

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ,
FARMACJI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. *W Warszawie:* rocznie r. sr. 5, półrocznie r. sr. 2 kop. 50. *W Królestwie i Cesarstwie:* w redakcyi (w opasce) rocznie r. sr. 6, półrocznie r. sr. 3; w redakcyi i na poczcie (w kopertach) rocznie r. sr. 7, półrocznie r. sr. 3 kop. 50.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich. *W redakcyi* półrocznie (od 1 lipca 1868 do 1 stycznia 1869 r.) r. sr. 10; od początku wydawnictwa do 1 stycznia 1869 r. sr. 28.

TREŚĆ: Prace oryginalne. Uwagi nad fizyologią żółci. Przez *Aleksandra Wolfa*. (Ciąg dalszy). — Spostrzeżenia dotyczące się działania ściśnionego powietrza. Przez *Dra Smirnowa*. (Dokończenie). — **Kronika Zagraniczna.** O tyfusie głodowym i pokrewnych mu formach chorobowych. Przez *Prof. Virchow'a. M. Gruell*. (Dokończenie). — **Krytyka.** Obraz ruchu i pogląd na rozwój zakładu zdrojowego w Krynicy. Ocenił *Dr. I. Warschauer*. — **Wiadomości bieżące.** Posiedzenie 44te i 45te, oddziału chirurgii Tow. lek. Warsz. Chodzenie na 2ch sztucznych nogach. Sztynność. Wycięcie kamienia. Rezekcye. Polipy; nowe narzędzie do ich usuwania. — *Rektor Mianowski*. **Dodatek.** Opis szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie (Historja szpitala str 45. — 60). Przez *Juliana Bartoszewicza*. — Histologii i histochemii arkusz 12ty, Farmakologii arkusz 7my i 8my.

Uwagi nad fizyologią żółci.

Przez *Aleksandra Wolfa*.

(Ciąg dalszy *).

Następnie *B id d e r* i *S c h m i d t*, robiąc spostrzeżenia nad ważnością żółci w organizmie, jak to już wyżej wspomniałem, nie pominęli przy téj sposobności zbierania i mierzenia wydzielającej się żółci, a skuteczniejszy to u różnych rodzaj zwierząt, opracowali przedmiot w mowie będący ze wszelkimi szczegółami. Zakładali oni przetoki żółciowe jużto chwilowe, już stałe; za pomocą pierwszych zbierali żółć tuż po akcie operacyjnym przez 2 lub 3 godzin, w odstępach kwadransowych, i ztąd wyprowadzali ilość żółci na dobę przypadającą, a postępując tak samo u zwierząt z przetokami stałemi i do tego co dzień w innym czasie po podanej żywności, przekonali się, w jakich godzinach po spożytych pokarmach zwierzę najwięcej żółci wydziela. Otóż według ich spostrzeżeń wydzielanie żółci trwa ciągle, w miarę pory trawienia bywa ono już większe, już mniejsze; po obfitej żywności mięsnej we 12 do 15 godzin dochodzi ono szczytu, poczem stopniowo spada, jakkolwiek zresztą w godzin 24 a na-

*) Zobacz Nr. 5 Gaz. Lek.

wet i później, bo w 8 lub 10 dni wydzielanie żółci trwa jeszcze, chociaż w ilościach już bardzo małych.

Krótki wyciąg z prac B i d d e r'a i S c h m i d t'a wskazuje, ile żółci wydziela 1 kgrm. zwierzęcia w ciągu jednej doby.

	Koty.	Psy.	Owce.	Króliki.	Gęsi.	Wrony.	
Żółci płynnej . . .	14,50	19,990	25,416	36,84	11,784	72,096	W gm.
Z częściami stał. . .	0,816	0,988	1,344	2,47	0,816	5,256	
Wątroba do ciała . .	1:27,67	?	1:53,56	1:33,54	1:62,41	1:33,73	

Widzimy ztąd, że króliki i wrony wydzielają najwięcej żółci, koty zaś, jakkolwiek mają większą wątrobę stosunkowo do ciała, to jednak wydzielają mniej żółci.

N a s s e rozpoczął tę samą pracę; obserwował on psa z przetoką żółciową i zbierał ilość żółci przez całą dobę wydzieloną. Według spostrzeżeń jego 1 kgrm. zwierzęcia w ciągu doby wydziela żółci płynnej 21,025 gm. z 0,746 gm. części stałych. Cyfry zbliżone do wypadków B i d d e r'a i S c h m i d t'a, jakkolwiek jedne i drugie są wielkie. Wreszcie autor rzeczony, chcąc następnie zbadać wpływ niektórych środków lekarskich na obfitość wydzielanej żółci, zadawał zwierzęciu swojemu wraz z pokarmami węglan sody, po pewnym czasie znowu kalomel; w obu tych razach ilość żółci wydzielającej się była mniejszą.

Po nim A r n o l d zbierał żółć, ale tylko przez godzin 18 we dnie, z tych zaś obliczywszy ilość na porę nocną przypadającą, podał następnie cyfry mające wyrażać ilość żółci przez dobę wydzieloną. A r n o l d, zmieniając zwierzęciu swojemu pokarmy, zauważał, że po nakarmieniu mięssem, 1 kgrm. psa wydziela żółci płynnej 11 gm. z 0,340 cz. stał., przy karmieniu zaś chlebem żółci płynnej 9 gm. z 0,26 cz. stał. na dobę. Cyfry podane przez A r n o l d'a jak widzimy są o połowę przeszło mniejsze od tych, jakie u N a s s e'go i poprzedników jego spotykaliśmy.

W końcu A r n o l d pierwszy zwrócił był uwagę na to, że ilość żółci wydzielanej nie stoi w żadnym stosunku do wagi zwierzęcia; u dwóch psów bowiem nierównych wagą, nad którymi on obserwacje swoje czynił, zauważał, że pies mniej ważący wydelał więcej żółci aniżeli drugi większy.

Równie piękny szereg doświadczeń, mających na celu oznaczanie ilości żółci, przeprowadzili na psach K ö l l i k e r i M ü l l e r. Za przykładem poprzednich badaczy zbierali oni żółć w przestankach już to kwadransowych, już półgodzinnych i ztąd dopiero obliczali ilość na 24 godziny przypadającą.

K ö l l i k e r i M ü l l e r zwrócili uwagę na tę okoliczność, że po nakarmieniu zwierzęcia, największa ilość żółci przypada już to pomiędzy 3ą a 5ą, już znowu między 5ą a 8ą godziną. W ciągu zaś całej doby 1 kgrm. psa ma wydzielać od 26,1 gm. do 53,6 gm. żółci płynnej z 1,013 gm. do 1,683 gm. części stałych.

Ilości tak wielkich u żadnego z innych autorów nie napotykam.

Ciekawe jednak zrobili K ö l l i k e r i M ü l l e r spostrzeżenie, dozwoliwszy w jednym wypadku zablźnić się przetoce żółciowej u psa, który, pomimo rozwijającej się z tych powodów żółtaczki, miał się dobrze, żywność podawaną brał chętnie, a nawet przybierał na wadze. Pierwsze oznaki żółtaczki występowały w moczu, poczem na żółto barwiła się łącznica oka, a za nią błona śluzowa ust, nosa i t. d. Przy sekcyi nie znaleziono w przewodzie pokarmowym ani śladów żółci, natomiast pęcherzyk i przewody żółciowe były mocno rozdęte, zawierały one płyn bezbarwny, śluzowaty, zasadowo oddziaływający, w którym jednak ani kwasów, ani barwników właściwych żółci wykryć nie można było. Ztąd wniesli oni, że obecność części składowych we krwi i niewydzielanie się ich na zewnątrz, nie pociąga jeszcze za sobą tych szkodliwych następstw, ani ze względu na sprawę trawienia, ani na systemat nerwowy, o jakie żółć zazwyczaj posądza.

Godne uwagi, że ten sam fakt powtórzył się w kilku następnych wypadkach, przez powyższych badaczy obserwowanych.

F r i e d l a e n d e r i B a r i s c h pod kierunkiem H e i d e n h a i n'a zbierali żółć u świnek morskich. Autorowie ci utrzymują, że zwierzę średniej wielkości, ważące przecięciowo 518,4 grm. z wątrobą 17,61 grm. ciężką (27,3 : 1), wydziela w przeciągu kwadransa 1,089 grm. żółci płynnej — zkad na 1 kgrm. świnki morskiej w przeciągu jednej godziny wypada 7,326 grm. żółci płynnej. W dalszym ciągu pracy swojej powiadają oni, że u świnek morskich, ilość wydzielającej się żółci, po przyjętej żywności, nie rośnie w jakimś stałym stosunku, jak to miewa miejsce u zwierząt mięsożernych, lecz jest mniej więcej jednakową i dopiero w 66 godzin, po ostatniem nakarmieniu zwierzęcia, ilość ta wydzielanej żółci widocznie upada.

S c o t t, robiąc doświadczenia swoje na psach, zbierał całkowitą ilość żółci, wydzielającą się w ciągu doby. Ilości, jakie on otrzymywał, są stosunkowo dosyć wielkie, albowiem na 1 kgrm. psa w ciągu doby przypada żółci płynnej 21,64 grm. z 1,05 grm. części stałych. S c o t t na wzór N a s s e'go zadawał zwierzęciu kalomel w dawce po 3, 6, 10 do 12 gran, poczem ilość żółci tak płynnej jak i części stałych znacznie się zmniejszała.

Z kolei R i t t e r, robiąc pod przewodnictwem N a s s e'go poszukiwania nad wpływem ilości pokarmów na obfitość wydzielającej się żółci, obliczał ją zarazem ilościowo. W tym celu dawał on psu przez czas niejaki po 2500 grm. mięsa końskiego dziennie, i zbierał żółć z całej doby; następnie co dni 5 zmniejszał o 500 grm. ilość podawanego mięsa, i przytém właśnie zwrócił uwagę na to, że wielkość wydzielanej żółci zachowywała się w prostym stosunku do ilości podawanego mięsa, jak oto widzimy:

przy podaniu mięsa grm.	2500		2000		1500		1000
1 kgrm. psa wydziela na dobę . . .	17,5		15,2		13,4		10,5 grm.

żółci płynnej. Części stałych nie oznaczał, co jednakże w tym razie jest już

mniejszej wagi, albowiem przez czas spostrzeżeń swoich, wody zwierzęciu nie podawał.

R i t t e r, chcąc wreszcie określić czas, mianowicie w jakiej téż godzinie po nakarmieniu zwierzęcia wydziela się najwięcej żółci, dał psu 450 grm. mięsa, a już w 6 godzin zbierał jęj największą ilość — w miarę zaś podnoszenia żywności, ilość ta największa (*maximum*) przypadadała jużto w 8, a nawet w 10 godzin.

Najnowsze prace w tym rodzaju, bo przed dwoma laty dokonane, podał L e y d e n w dziełku swoim o żółtacze. Doświadczenia przeprowadził autor z całą dokładnością, zbierał bowiem żółć bez żadnej przerwy przez dobę, poczem oznaczał ilościowo części stałe i sole kwasów żółciowych.

Nieliczne obserwacye jego, jakie na dwóch psach przeprowadził, załączam w całości:

		Waga.	Żółć płynna.	Części stałe.	Sole kwas. żółc.
1-szy pies . . .	w grammach	6150	18	1,2	—
			34,5	2	0,8
2-gi pies . . .	w grammach	5458	32,5	2,320	0,8665
			32,5	1,4145	—
			68,0	3,8912	0,637

Szkoda wielka, że L e y d e n nie podał ani wagi wątroby, ani jakości i ilości spożywanym pokarmów.

Otóż, porównawszy teraz wszystkie te ilości żółci, w powyżej przytoczonych cyfrach wyrażone, stanowiące zaledwie tysięczną część tablic wymienionych poprzednio badaczy, a które w oryginale po większej części sam przejrzałem, nie mało zastanawia nas nietylko różnica w cyfrach zachodząca, ale zarazem owa uderzająca rozległość granic, może nawet nieraz za wielka, jaką spotykamy u jednego i tego samego rodzaju zwierzęcia i do tego w tym samym czasie. K ö l l i k e r i M ü l l e r np. podają na 1 kgrm. psa w ciągu doby 56,6 grm. żółci płynnej z 1,613 grm. części stałych, gdy tymczasem podług obserwacyi L e y d e n'a przypada zaledwie 5,6 grm. żółci płynnej z 0,325 grm. części stałych na taką węgę zwierzęcia i w tym samym czasie. Istotnie pewną rozległość granic przyjąć musimy, z tego już samego względu, że nie wszędzie mamy zacytowaną jakość i ilość pokarmów, a co wszelako pewien wpływ na ilość wydzielającej się żółci wywierać musi; ale takie liczby wygórowane, jakie u K ö l l i k e r'a, M ü l l e r'a i wielu innych napotykamy, nie mogą inaczej uważać, jak tylko za brak ścisłości, skutkiem błędnych sposobów w przeprowadzeniu doświadczeń. Błąd leży głównie w tém, że autorowie ci z wyjątkiem ledwie kilku, przestawali na zbieraniu żółci przez pewien mały

przeciąg czasu, jużto bezpośrednio po założeniu przetoki, już znowu w pewnych i codziennie innych godzinach od chwili podanej żywności zwierzęciu, a następnie, porównawszy te wypadki, wyprowadzali ilość żółci przypadającą niby na dobę.

Oczywiście, że przy tego rodzaju postępowaniu rzetelnych rezultatów spodziewać się nie możemy; jakkolwiek znowu z drugiej strony zdawałoby się, że o tak wielkich różnicach mowy być nie może, lecz istotnie tak jest; różnice są i to dosyć znaczne, jak własne prace moje wykażą, do których też obecnie przystępuję.

Przetoki żółciowe zakładałem u młodych psów, wykonywałem to w godzin 15 do 20 po nakarmieniu zwierzęcia, z tego powodu, że mniej więcej w tym czasie pęcherzyk jest pełen żółci i następnie łatwo odnaleźć się daje, naczynia zaś krwionośne, odżywiające go, są natenczas miernie nastrzyknięte, co po części już zabezpiecza od obfitego krwotoku do jamy brzusznej.

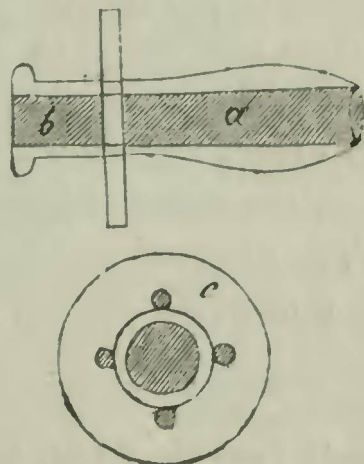
Metoda, jakiej trzymałem się przy postępowaniu mojem, jest następująca :

Umieściwszy zwierzę w znak na stole, po uśpieniu go wstrzykniętą morfiną do żyły udowej (*v. saphena superf.*), poniżej wyrostka mieczykowatego (*processus xiphoides*) i na $\frac{1}{2}$ ctm. w prawo, rozpoczynam cięcie podłużne w kierunku smugi białej (*linea alba*), idące na 4 do 6 ctm. ku dołowi, a robiąc je warstwami, ostrożnie otwieram jamę brzuszną. Następnie odszukawszy część odźwiernikową żołądka (*pars pylorica*), zsuwam po niej palec na dwunastnicę (*duodenum*), a wydostawszy tę ostatnią na zewnątrz rany brzusznej, odnajduję przewód dokiszkowy (*ductus choledochus*). Na oba końce obwodowe przewodu tego, za pomocą haczyka ujętego, nakładam ligaturę i całą tę przestrzeń pomiędzy węzłami zawartą wycinam. Teraz odnajduję pęcherzyk żółciowy, a ująwszy takowy pomiędzy dwa palce, staram się uchwycić go, wprowadzonemi do jamy brzusznej za pomocą drugiej ręki szczypczykami M u z e u x'ego i w otwór zrobionej początkowo rany wprowadzić; co uskuteczniwszy, przez dno pęcherzyka przewlekam ligaturę, by uwolnić tym sposobem pęcherzyk od szczypczyków, poczem nożyczkami nacinam dno jego, stósownie do kalibru rurki (*Canüle*), którą po odpływie żółci wsuwam do wnętrza pęcherzyka i takową w 4 miejscach do dna jego węzłami przytwierdzam. Operację wreszcie kończę umieszczeniem talerzyka rurki na zewnętrznej stronie rany brzusznej, której następnie brzegi za pomocą szwów zbliżam. *)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Rurki używałem najrozmaitsze tak pod względem kształtu jak również materiału, z jakiego wyrabiane były; z tych wszystkich najpraktyczniejsze okazały mi się rogowe kształtu załączonego.

- a. koniec wewnętrzny do pęch. żółciowego,
- b. koniec zewnętrzny,
- c. talerzyk.



Spostrzeżenia dotyczące się działania ściśnionego powietrza, tak pod względem fizyologicznym jak i terapeutycznym, poczynione w zakładzie pneumatycznym Dra Wincentego Brodowskiego w Warszawie.

Przez Dra Smirnowa.

(Dokończenie).¹⁾

Z téj tablicy widzimy, że przy leczeniu wyczekującym ilość części stałych w moczu u tego chorego zwiększała się jednocześnie z ilością i jakością pokarmu. Kiedy chory otrzymywał 3 por., ilość ta równała się 49,547 grm. Kiedy choremu dano 2gą porcję, ilość części stałych wynosiła 68,035 grm. (zwiększyła się o 18,488 grm.). Później chory otrzymywał 1g porcję (mięsną) a ilość części stałych = 72,790 grm. (zwiększenie o 4,755 grm.). Gdy choremu dano 1 porcję (postną), ilość części stałych w moczu = 55,644 grm. (zmniejszenie o 17,146 grm.) W tym razie zmniejszenie się części stałych w moczu nie należy przypisywać samemu tylko zmniejszeniu pokarmu, lecz i niżeniu się ciepłoty, która z 30,4—30,6 spadła do 30,4—30,2° R; gdyż w dni następne, kiedy choremu znowu dano 1 por. (mięsną), ilość części stałych zwiększyła się o 2,761 grm. (po 58,405 gr. dziennie); lecz nie osiągała téj liczby, do jakiej dochodziła wprzód przy tém samym pożywieniu, lecz przy wyższej ciepłocie ciała. Potém ilość części stałych w moczu ciągle się zwiększała pod wpływem leczenia ściśnioném powietrzem; choć ciepłota w ogóle spadała. W 8 pierwszych dni ilość ta wynosiła 59,981 (zwiększenie o 1,576 grm.); w ciągu drugich 8 dni 66,077 (zwiększenie o 6,096); w ostatnie 8 dni 66,341 (zwiększenie o 0,264 grm.). Azatem za cały ciąg leczenia ściśnioném powietrzem, ilość części stałych w moczu zwiększyła się przecięciowo o 7,936 grm. na dobę. Po skończeniu leczenia w 4 pierwsze dni ilość ta zmniejszyła się o 5,732 grm. (60,609 grm.). Ilości części stałych w moczu w dniu 6 maja nie wykazano dla tego, że chory dostał w ten dzień olejku kleszczowinowego (*ol. ricini* ̄), w celu usunięcia powstałych wtedy lekkich przypadłości gastrycznych i miał 3 wypróżnienia. Okoliczność ta, że pod wpływem leczenia ściśnioném powietrzem ilość części stałych w moczu nie doszła do takiej liczby, jaką przedstawiała począwszy od 14go do 23go marca, również da się wytłumaczyć różnicą w ciepłocie. Od 14go do 23go marca ciepłota była 30,4 do 30,6° R, podczas zaś leczenia ściśnioném powietrzem 30,2—30° R, i tylko raz zauważano 30,3° R. Jednocześnie z powiększoną ilością części stałych w moczu i z obniżeniem ciepłoty, ciężar ciała chorego podczas leczenia ściśnioném powietrzem powiększał się ciągle. Od 21go marca do 16go kwietnia zwiększył się o 1 funt. 69 zoł; od 16 kwietnia do 2go maja jeszcze o 1 funt. 6 zoł. Razem chory zyskał na wadze 2 f. 75 zoł.

Streszczając w końcu wnioski wyprowadzone przezemnie z opisanych powyżej spostrzeżeń nad działaniem ściśnionego powietrza, takowe dadzą się wyrazić w następujący sposób:

¹⁾ Patrz Nr. 7 Gaz. Lek.

- 1) Bezpośrednio w ściśnioném powietrzu żywotna pojemność płuc powiększa się;
- 2) Pod wpływem pewnej liczby posiedzeń w ściśnioném powietrzu żywotna pojemność płuc zwolna powiększa się, w porównaniu do téj jaką była przedtem, i w zwyczajnej atmosferze;
- 3) Częstość oddéchania bezpośrednio w ściśnioném powietrzu zmniejsza się;
- 4) Pod wpływem pewnej liczby posiedzeń w ściśnioném powietrzu oddéchanie zwolna staje się rzadszém i w zwyczajnej atmosferze w porównaniu z tém jakim było dawniej;
- 5) Głębokość odetchnień zależy od ich liczby w danéj jednostce czasu. Minimum głębokości odpowiada normalnej częstości oddéchania. Przy opóźnieniu lub przyśpieszeniu oddéchania do wiadomych granic, odetchnienia stają się głębszemi, później zaś przy jeszcze większém opóźnieniu lub przyśpieszeniu odetchnienia na nowo stają się powierzchownemi;
- 6) Granice zwiększania się głębokości odetchnień przy zmniejszeniu ich częstości, w zwyczajnej atmosferze i w ściśnioném powietrzu są różne. W ściśnioném powietrzu głębokość odetchnień u mnie, zwiększa się od 16 (normalna częstość mego oddéchania w ściśnioném powietrzu) do 3 i 24 odetchnień w 1", a w zwyczajnej atmosferze od 18 (normalna częstość mego oddéchania w zwyczajnej atmosferze) do 4 i 36 odetchnień w 1";
- 7) W ściśnioném powietrzu łatwiej jest oddechać rzadziej, przyśpieszać zaś oddéchanie jest mi jednakowo trudno, tak w ściśnioném jak i w zwyczajném powietrzu;
- 8) Głębokość oddéchania przy danéj częstości odetchnień w 1", w zwyczajnej atmosferze zawsze jest większą jak w ściśnioném powietrzu;
- 9) Zaraz po wyjściu z przyrządu pneumatycznego oddéchanie (przy danéj częstości odetchnień w 1") staje się daleko głębszém jak przed posiedzeniem;
- 10) Głębokość oddéchania (przy danéj częstości odetchnień w 1") pod wpływem szeregu posiedzeń w ściśnioném powietrzu zwiększa się powoli;
- 11) Średnia pojemność płuc (głębokość odetchnień przy spokojném normalném oddéchanu), w ściśnioném powietrzu zawsze się zmniejsza. Pod wpływem zaś szeregu posiedzeń w ściśnioném powietrzu, średnia pojemność płuc zwolna się powiększa, odetchnienia stają się głębszemi, w porównaniu z dawniejszemi;

12) W ściśnioném powietrzu ilość przechodzącego przez płuca powietrza jest większą tak w ciągu jednego odetchnienia (przy normalném oddéchaniu) jak i wielu odetchnień w wiadomój jednostce czasu;

13) Tlenu, w ściśnioném powietrzu, wstępuje do krwi widocznie więcej, jak w zwyczajnej atmosferze;

14) Ciężar ciała pod wpływem posiedzeń w ściśnioném powietrzu zwiększa się;

15) Ilość części stałych rozpuszczonych w mocz, za dobę pod wpływem posiedzeń w ściśnioném powietrzu zwiększa się. Fakt ten z powiększonym jednocześnie ciężarem ciała wskazuje na szybszą zmianę materji w skutek większej ilości dostającego się do krwi tlenu, przyczém odnowa materji organizmu przewyższa jego straty;

16) Tętno, bezpośrednio w ściśnioném powietrzu, zawsze staje się rzadszém. O ile przyczynia się do tego 2 godzinne spokojne siedzenie, nie wiem;

17) Pod wpływem szeregu posiedzeń w ściśnioném powietrzu tętno staje się rzadszém w porównaniu do dawniejszego i w zwyczajnej atmosferze;

18) Leczenie zap. oskrzeli (*bronchitis*) w ściśnioném powietrzu wydało świetne rezultaty;

19) Na uleczenie rozedmy płuc (*emphysema pulmonum*) przy prawdopodobném zlaniu się kilku pęcherzyków płuc w jeden ogólny, ściśnione powietrze działało jako środek paliatywny, lecz także bardzo świetnie;

20) Przy leczeniu suchot płucnych (*phthisis pulmonum*), ściśnione powietrze działa jako wysmienity środek uprzedzający; co się zaś tyczy jego działania na istotę suchot płucnych, zapalenia płuc a tembardziej gruźlicy, to takowe widocznie nie ma wielkiego wpływu;

21) Wysięki w jamach opłucnych pod wpływem ściśnionego powietrza wsysają się wysmienicie.

Na tém w obecnej chwili kończę moje spostrzeżenia nad działaniem ściśnionego powietrza, lecz mam nadzieję gdy mi okoliczności pozwolą, dalej na tém polu pracować.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

O tyfusie głodowym i pokrewnych mu formach chorobowych.

Przez Prof. Virchow'a.

(Dokończenie *).

Niech jednak nikt nie sądzi, aby warunki kosmiczne i meteorologiczne żadnego już w danym razie nie wywierały wpływu; owszem, wpływ ten istnieje, jest jednak pośrednim tylko, a możliwość jego na racjonalnej nawet drodze objaśnić się daje:

*) Patrz Nr. 4 Gaz. Lek.

Burze np. są bezwątpienia wyrazem dążenia mas powietrza do wyrównania niejednostajności jego ciężaru i prężenia w różnych okolicach, która powstała w skutek niejednostajnego ogrzewania się od słońca całej powierzchni ziemi. Ta niejednostajność ogrzewania ziemi wpływa ze swęj strony na rozdział wód na jej powierzchni, na parowanie tych wód, spadanie ich na ziemię w postaci deszczu, a tém samym na stan rzek, jezior, studzien i wody gruntowej. Rozdział ciepła i wody na powierzchni ziemi wywiera znowu wpływ na rozwój roślinności a przez to, chociaż pośrednio, wpływa na stan zdrowia zwierząt i ludzi czerpiących dla siebie pożywienie ze świata roślinnego. Wpływ ten może być nawet do pewnego stopnia bezpośrednim, zimno bowiem lub upały, wilgoć lub susza już same przez się mogą być momentami przyczynowemi chorób.

Rozdział ciepła na powierzchni ziemi może z drugiej strony mieć wpływ na samą jej skorupę, i kto wie, czy nierówne w różnych miejscach ogrzewanie tej skorupy, i wynikająca ztąd niejednostajna rozszerzalność i rozprężliwość nie są w części przyczyną trzęsień ziemi i wybuchów wulkanicznych. Postąpiwszy krok dalej jeszcze, możnaby przyjąć, że rozdział ciepła pód powierzchnią ziemi zależy głównie od ilości ciepła jaką ona otrzymuje od słońca, która to ilość znowu zawisłą być może od innych wpływów kosmicznych, chociażby np. od mnóstwa asteroid krążących w przestworze świata.

Zbadanie więc związku, zachodzącego między ogólnymi pojavami ziemskimi i niebieskimi, a powstawaniem epidemii chorobowych, nie tylko jest możliwem, ale nawet potrzebnem. Dla zastanawiającego się, nie może być obojętną chociażby ta jedna dopatrzona już okoliczność, że pojawy niebieskie które poprzedziły dawne klęski lub towarzyszyły im, powtarzają się i w obecnej; jakoteż i to, że częstokroć równocześnie w bardzo od siebie odległych okolicach ziemi wybucha głód i choroba. Tak np. w 1770 r., gdy w Niemczech północnych wybuchł tyfus głodowy, w Indiach zachodnich powstał straszny głód z powodu nieurodzaju ryżu. W skutek tego w Bengalu tak okropna panowała śmiertelność, że liczbę samych zagłodzonych oceniają na 3 miliony ($\frac{1}{3}$ całej ludności). Gdy nieurodzaj w północnych krajach Europy spowodowany był ciągłą wilgocią i zimnem,—w Indiach całą roślinność zniweczyły ustawiczne upały i susza.

Obecnie powtórzyło się to samo w całej rozciągłości: głód w Indiach zachodnich poprzedził takąż klęskę w Prussach zachodnich, a równocześnie marły z głodu tysiące ofiar w krajach podzwrotnikowych: Algierze, Tunisie, Marokko a także w południowej Australii.

Czyż okoliczności te nie są bardzo wymownemi?; czyż nie mogą one zachęcić do urządzenia po całej powierzchni ziemi wielkiej ilości stacyi obserwacyjnych, jak to już w pewnych celach uczynił był A l e k s a n d e r H u m b o l d t, a spostrzeżenia wszędzie starannie dokonywane ze współudziałem meteorologii, agronomii, handlu i medycyny, postawiłyby nas być może na przyszłość w możności odkrycia grożącego niebezpieczeństwa i jeżeli nie zapobieżenia przyczynom zbliżających się klęsk, to przynajmniej złagodzenia groźnych ich następstw.

Stan pogody i wiatrów także nie powinien być usuwany z rachuby, gdzie idzie o zbadanie przyczyn tyfusu. Przemawia za tém ten ważny już fakt, że przy równoczesnym wybuchnięciu głodu w dwóch różnych miejscowościach: suchej i wilgotnej, tyfus głodowy tylko tę ostatnią dotyka. W Bengalu np. w 1770 roku pomimo wielkiego głodu, nie zaznano wcale tyfusu, podczas gdy w północnych Niemczech szerzył się on w całej sile. I właśnie, tu nieurodzaj powstał wskutek zimna i wilgoci, tam—wskutek suszy i upału.

Nie należy jednak rozumieć żeby stan pogody miał sam przez się wywoływać tyfus; może on być tylko jednym z warunków przyczyniających się do wywiązania tyfusu i jego szerzenia.

Następną, nasuwającą się nam kwestyą, jest kwestya z a r a z l i w o ś c i . t y f u s u. I tu nie zdołano uniknąć przesady w przypisywaniu tyfusowi zbyt wygórowanej zarażliwości; bądź co bądź jednak, nie można zaprzeczyć że tyfus, osobliwie wysypkowy, jest zarażliwym, a w niektórych razach własność tę w wysokim nawet posiada stopniu. Przekonanie to wzięło początek już w starożytności, a w nowszych czasach zostało stwierdzonem wielokrotnymi obserwacyami przenoszenia się tyfusu z jednego kraju do drugiego.

W Anglii dość rozpowszechnioném było przekonanie, że wszystkie epidemie tyfusowe kraj ten napastujące biorą początek z Irlandyi, gdzie wywiązują się w skutek nędzy mieszkańców. Z tego możnaby sądzić, że tyfus, podobnie jak cholera, morowa zaraza i ostre choroby wysypkowe panuje w pewnych okolicach endemicznie, i z tych przy pewnych przyjaznych warunkach szerzy się na około.

Gdyby tak było, gdyby ogniska takie były jedyném i wyłączném źródłem tyfusu, w takim razie zerwanie z niemi wszelkiego związku za pomocą kwarantann powinno by przerwać szerzenie się choroby, co jednak nie koniecznie ma miejsce, jak z drugiej strony, osoby przybywające z miejsc dotkniętych tyfusem, w inne, odeń wolne, nie zawsze dawały powód do powstawania téj choroby.

Ścisłejsze spostrzeżenia przekonały, że tyfus wysypkowy więcej jest rozpowszechnionym niżby to się zdawało, i że częstokroć zdala od wielkich ognisk epidemicznego tyfusu głodowego lub wojennego powstawać mogą pojedyncze jego wypadki, które nie dadzą się tłumaczyć przeniesieniem i poważniają do przyjęcia możności dobrowolnego, sporadycznego powstawania tyfusu wysypkowego, jak to jest prawidłem dla tyfusu brzuszno-głowego. W przekonaniu tém utwierdziły obserwacye tyfusu w Würzburgu w r. 1855, oraz w Berlinie w 1865 i 1867 r.

Przechodząc do rozważania warunków pod wpływem których tyfus się wywiązuje, najpierw potrącamy o najdawniejszy, od wieków panujący pogląd na naturę chorób tyfusowych, ten mianowicie, że choroby te wywoływane bywają dostaniem się do organizmu jakiejś obcej, szkodliwej dlań substancyi. Starożytni nazywali tę substancyę „nieczystą, zakaźną” (*miasma*), a stan organizmu ludzkiego wywołany wniknięciem doń tej substancyi— „zakażeniem” (*infectio*). Co to jest jednak za substancya i z kąd ona pochodzi?— rozstrzygnąć nie łatwo. W dawniejszych czasach wystawiano to sobie jako pewnego rodzaju psucie się czyli gnienie, to powietrza, to wody, to znowu pokarmów, i ztąd powstała nazwa z g n i l y o h g o r a o z e k. Zepsucie się powietrza stoi tu na pierwszym planie, za czem jeszcze przemawiać się zdaje kilka nowszych spostrzeżeń jednoczesnego występowania epidemii chorobowych u ludzi, z chorobami zwierząt i roślin np. zarazą bydłą i t. p.

W bliższym związku zdaje się być kwestya nasza z niektórymi chorobami roślin jak np. winogron lub kartofli. B o t k i n np. w Petersburgu utrzymywał, że gorączka powrotowa (*recurrens*) wywołwaną bywa użyciem niezdrowych kartofli.

Nie zaprzeczając możliwości i tego wpływu na wywołanie choroby, nie można przypisywać mu zbyt wielkiej ważności, jest bowiem rzeczą pewną, że epidemie tyfusu wysypkowego zdarzały się w Europie znacznie pierwiej zanim jeszcze jeden kartofel widzianym był po téj stronie oceanu. I tak: pierwsze kartofle sprowadzone zostały przez H a w k i n s'a z południowej Ameryki do Hiszpanii w r. 1565, z kąd w r. 1580 przeszły do Włoch. Do Irlandyi sprowadził je z Wirginii Sir W a l t e r R a l e i c h w 1584 r. a F r a n c i s z e k D r a k e w 1585 r. do Anglii. Tu długo stanowiły one łakocie możniejszych, zanim lud wziął się do obszerniejszej ich uprawy. W Niemczech pojawiły się po raz pierwszy w r. 1648, w Prussach w r. 1720, lecz dopiero głód trwający w 1770—1772 r. zwalczył przesąd jaki miano ku ich uprawianiu. Dla Francyi dopiero r. 1770 ma być rokiem rozpowszechnienia kartofli.

Ten krótki przegląd wystarcza dla wykazania że kartofle nie mają bezpośredniego związku z tyfusem. Co do związku pośredniego, to rzecz inna zupełnie.

Uprawa kartofli od wieku zrobiła zupełny przewrót, nie tylko w rolnictwie, lecz w życia społeczném Europy. Wielki ich urodzaj sprawił większe nagromadzenie się ludności na oznaczonej przestrzeni gruntu, stały się one zasadniczym elementem pożywienia całych mas biedniejszej ludności, ale nie posiadając dostatecznych ku temu celowi własności pożywnych, nadwątliły siły muskularne tej ludności, osłabiły jej konstytucyę, i zrobiły ją mniej odporną przeciw wszelkim bodźcom chorobnym. Jednorazowe, co najwięcej dwukrotne nie udanie się zbioru kartofli, a już ludność ta stoi u podwoi głodu.

Widzimy z tego, że kartofle wywierają wpływ na powstawanie głodu, ale aby spożyte czyto zdrowe, czy niezdrowe, miały tyfus wywoływać, tego powiedzieć nie można. Pod

pewnym względem nawet mają one to jeszcze dobrego za sobą, że ograniczyły prawie zupełnie inne choroby, które w latach głodu zwykle panowały, że wspomniemy tylko chorobę sporyszową (*ergotismus*), cierpienie polegające na rozstrojeniu układu nerwowego, powstające z obfitego spożycia sporyszu w chlebie i mące wyrobionych ze zboża dla oszczędności niedostatecznie oczyszczonego, jakoteż skorbu powstający z niedostatecznego żywienia się, mianowicie z braku świeżych pokarmów roślinnych.

Przyczyny tyfusu nie dadzą się przecież odnieść ani do pewnych własności, ani do braku pożywienia, jak przy wspomnianych dwóch chorobach; polegają one raczej na wspólnym działaniu kilku szkodliwości, z których trzy szczególniejsze zwracają na siebie uwagę. Niemi są: 1^o niedostatek (złe żywienie się), 2^o przeludnienie, przepełnienie (*encombrement; overcrowding*), i 3^o zanieczyszczenie materiami odchodowymi.

Murchison, jeden z najnowszych angielskich autorów nie wahał się nawet odnieść każdej z wymienionych szkodliwości, do pewnej, wywoływanej przez nią formy tyfusu, utrzymując, że pierwsza sprowadza gorączkę powrotową, druga—tyfus wysypkowy, ostatnia—tyfus brzuszny. Rozdział taki, napozór bardzo ponętny, przyjmować trzeba nader oględnie, gdyż według zdania Virchow'a jest on w części tylko słusznym.

Najprzód, co do niedostatku, to ten sam przez się jest niewystarczającym do sprowadzenia którejś z form tyfusu, jak to możemy się przekonać z przytoczonej już wyżej kłeski głodowej w Bengalu 1770 r., w Irlandyi 1725 — 1727 r. a nareszcie w Spessart (w Prussach) w r. 1852, którym tyfus wcale nie towarzyszył, co w ostatniej miejscowości Virchow osobiście miał sposobność sprawdzić.

Najważniejszym napozór dowodem powstawania tyfusu jako bezpośrednie następstwo niedostatku, był zauważany przez lekarzy Szkoekich wpływ ciężkich przesilen handlowych; tak np. w r. 1842 po wielkim takim przesileniu produkcyjnym, $\frac{1}{6}$ część ubogiej ludności szkockiej zapadła na tyfus, który oszczędził klasę średnią i wyższą. W ciągu 2ch lat zachorowało tu więcej osób niż przez 12 lat poprzednich; w samym Glasgowie w 1843 r. zachorowało 32000 osob t. j. 12^o/_o całej ludności, a z tych 32^o/_o umarło. Nieurodzaj panował tu wprawdzie od 1838—1841 r., lecz w 1842 r. zbiory dobrze się udały, wybuch więc tyfusu w podanym wypadku nie tyle przypisywać należy nieurodzajom, ile brakowi pieniędzy na zakup pożywienia.

Historia tyfusów wojennych uwydatnia również występowanie niedostatku, jako momentu przyczynowego tyfusu. W fortecach obleżonych, i obozach oblegających, tyfus zwykle tam szerzy się gwałtowniej gdzie żywienie jest niedostateczne. Jacquot obserwował, że w początkach wojny Krymskiej daleko większe straty od tyfusu poniósł obóz angielski, który w tym czasie źle był zaopatrzony w żywność, niż francuzki, którego straty pod koniec kampanii przewyższały znowu straty pierwszego.

Porównywając ze sobą wojny nowsze, dłużej trwające, a w szczególności, wielkie wojny na początku bieżącego stulecia z jedną, a ostatnią wojnę amerykańską z drugiej strony, dostrzegamy, że gdy w pierwszych dwóch występował tyfus wysypkowy z całą srogością, w ostatniej zjawiały się tylko pojedyncze jego wypadki, pomimo że zdarzało się w niej częstokroć wielkie nagromadzenie się wojsk w jednej miejscowości i to przez czas dłuższy. Ale też nigdy żaden naród nie rozwinął takiej pieczołowitości w dostarczeniu armii żywności i wszelkich środków dla służby zdrowia, jak to w szlachetnym współzawodnictwie czyniły wszystkie warstwy amerykańskiego ludu.

Chociażby tedy niedostatek sam przez się nie sprowadzał tyfusu, to wycieńczając ludność czyni ją mniej zdolną do opierania się wszelkim szkodliwym wpływom, a tém samym przygotowuje grunt, sposobny do przyjęcia i szerzenia tyfusu. Przytém, i tej okoliczności nie należy tu pominąć, iż nader rzadko tylko zdarza się może zupełny brak wszelkiego pożywienia, zwykle zaś ludność w chwilach głodu używa na pokarm rozmaitych środków zastępczych, najczęściej zepsutych, zgniłych, które nową dla niej stanowią szkodliwość.

Ważniejszego znaczenia od niedostatku, jako moment przyczynowy tyfusu jest przeludnienie t. j. zbytne nagromadzenie się ludności w ograniczonej miejscowości. Najbardziej uwydatniło się ono w t. z. gorączce więzienniej panującej

nawet ostatnimi czasy w więzieniach Pruss zachodnich. Pierwszy z pisarzy który wiadomość o niej upowszechnił jest Lord Bacon. Przypisuje on przyczynę choroby zabójczemu wpływowi zepsutego powietrza na więźniów, gdy ci, nagromadzeni w znacznej liczbie, przez długi czas w szczupłych, brudnych i zamkniętych przebywają celach. Szkodliwość ta ma być tak wielką, iż w niektórych razach przy czynnościach sądowych sędziowie i wielka część słuchaczy ulegali chorobie i umierali. W Anglii między r. 1522 a 1750 naliczono cząły szereg takich wypadków.

John Pringle pierwszy uznaje tożsamość tyfusu więziennego z wojennym i przyczynę obu odnosi do zanieczyszczenia powietrza zgnilemi wyziewami. Hildbrand podziela to zdanie, przypisując źródło wszelkiej materii tyfusowej wyziewom nagromadzonej w zamkniętym miejscu ludności.

Według zdania Virchow'a i ten sposób zapatrywania się jest zbyt jednostronnym. Niestosunek liczby ludzi do przestrzeni zamkniętej w której są nagromadzeni, może spowodować zepsucie się powietrza i śmierć niektórych, nie koniecznie jednak z tyfusu wysypkowego. Do powstania tej choroby bowiem, o ile dziś sądzić można, potrzeba braku pożywienia, a przedewszystkiem wysokiego stopnia nieczystości. Im mniejszy dopływ świeżego powietrza, im gorsza wentylacja, tém łatwiej w zamkniętej przestrzeni wywiązuje się miazmat tyfusowy. Lecz tą zamkniętą przestrzenią nie potrzebuje być koniecznie cela więzienna, lecz pokój chorego, kajuta okrętowa, i t. p. Co więcej, warunki przestrzeni zamkniętej znaleźć się mogą tam nawet, gdzie to na pozór niepodobnym się wydaje. Wojsko n. p. w polu, robotnicy przy publicznej drodze, mieszkańcy wsi nawet zdają się znajdować w warunkach najodpowiedniejszych rozpraszaniu się w powietrzu szkodliwych miazmatów, jeżeliby jakie były, i jest tak w rzeczywistości dopóki wojsko maszeruje a robotnicy pracują na otwartym powietrzu: lecz gdy wojsko to stanie obozem, gdy się zaczęnie cisnąć do chat lub namiotów, gdy robotnicy skupią się w pobudowanych przez siebie iędznych jamach z ziemi, wszyscy łatwo znajdą się w warunkach o jakich mówimy.

To samo rozciągnąć można i do mieszkań ludzkich, zarówno wiejskich jak miejskich. Wszelkie przepełnienie ich mieszkańcami, nie stosowne do obszerności przestrzeni, i wynikające ztąd zanieczyszczenie powietrza (szczególniej w zimie, gdy z obawy zimna wszelkie otwory dla przewiewu są zamknięte), stawia tych mieszkańców w warunkach bardzo sprzyjających rozwojowi choroby, którąby w tym razie nazwać było można tyfusem mieszkaniowym. Każdy wchodzący do takiego mieszkania wystawiony jest na niebezpieczeństwo dostania tyfusu; choroba może być nawet ztamtąd przeniesioną i udzieloną za pośrednictwem sukien i t. p., co jednak nie jest zarażeniem w ścisłym znaczeniu tego słowa, — człowieka od człowieka.

Trzecim nakoniec momentem przyczynowym jest nieczystość. Wspominaliśmy już o nieczystych, zepsutych pokarmach i zanieczyszczeniu powietrza wskutek przeludnienia, tu chcemy mówić o nieczystości spowodowanej materiami odchodowymi. Odkąd zaczęto rozkładowi tych materii przypisywać możność wywoływania tyfusu brzuszego, higiena publiczna zwróciła na nie baczną uwagę zalecając staranne i odpowiednie budowanie i czyszczenie kloak, kanałów i t. p. aby przez to zapobiedz dostawaniu się produktów rozkładu z jednej strony w powietrzu, z drugiej, przez wsiąkanie w grunt, do wody studziennej. W pierwszym bowiem razie z wdęchanym powietrzem, w drugim, z używaną za napój wodą, dostawać się mogą do organizmu, szkodząc zdrowiu.

Ludność średniowieczna bardzo była skora do szukania przyczyny trapiącej ją choroby w bezpośrednim swym otoczeniu i szczególniej często upatrywała ją w rozmyślnym zatruciu wody używanej za napój. Podejrzenie rozfanatyzowanego gminu zwykle w takich razach na żydów padało; to też w ślad za epidemią chorobową szło zwykle prześladowanie żydów. — Smutny to przykład, jak duch ludzki z prawdziwego kierunku w badaniu jaki zaczynał przyjmować, przez przesady sprowadzany bywał na bezdroża, z których wybrnąć już nie mógł.

Prawda, że studnie były zatrutowane, lecz nie przez pojedyncze złej woli jednostki, a przez powszechne niedbalstwo i nieświadomość jego skutków, — to też każda nowa epidemia tyfusowa powinna posłużyć ku szerzeniu zdrowych i racjonalnych wiadomości o przyczynach choroby, aby dać pobudkę do wspólnej pracy nad utrzymaniem publicznej i prywatnej czystości.

Nie wolno też zapominać, że tyfus, a przedewszystkiem tyfus głodowy, należy do tego rodzaju chorób, którym w największej liczbie wypadków zapobiedz można, a odpowiedź na zapytanie: jaką dojsć ku temu drogą, da się zamknąć w tych kilku słowach: „oświata, połączona z wolnością i dobrobytem.”

Kończąc rzecz swą odzywa się Virchow następnemi słowy: „Miejmy nadzieję, że te drogo okupione nauki nie przebrzmiają tak jak już wielokrotnie przebrzmiewały. Niech czas ciężkiej próby, którą teraz przebywamy utwierdzi lud nasz w tém przeświadczeniu, że nie powinien ustawać w pracy w czasach pokoju, w pracy, bez której nie zdobędzie wolności i oświaty, tych dwóch poprzedniczek ogólnego dobrobytu. Klęska głodowa jest karą, którą naród sam na siebie nakłada przez swe niedbalstwo i nieświadomość.

M. Gruell.

K R Y T Y K A.

1. *Obraz ruchu i postępu zakładu zdrojowego w Krynicy w r. 1867, skreślił Dr. M. Zieleniewski, lekarz Rządowy w Krynicy. Kraków w drukarni C. K. Uniwers. Jagielloń:*
2. *Pogląd na rozwój zakładu zdrojowego w Krynicy w ciągu ostatniego dziesięciolecia (1857—1866 r.) skreślił Dr. Zieleniewski.— Warszawa w druk. Gazety Polskiej 1867 roku. Oceniał Dr. I. Warschauer, lekarz praktyczny w Krakowie.*

Mamy przed sobą dwie książeczki „o Krynicy“ skreślone przez orędowniką tego źródła, kolegi naszego Dra Zieleniewskiego: pierwsza stosownie do tytułu przedstawia nam obraz ruchu i postępu zakładu zdrojowego Krynickiego w roku 1867; druga daje pogląd na rozwój zakładu wyżej wzmiankowanego w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Ponieważ obie są ze sobą w naturalnym i ścisłym związku, przeto postanowiłem obie razem rozbierać, zaczynam zaś od sprawozdania dorocznego.

Wiadomo że Autor wieloletni lekarz rządowy przy źródłach w Krynicy miał i ma dotąd największą sposobność obeznania się z źródłami i ich skutecznością, mamy przeto prawo prócz liczebnego statystycznego poglądu żądać objaśnień co do działania fizyologicznego źródła o którym mowa; lecz niestety, sprawozdanie przerzeczone ma liczne zadania do spełnienia, przeznaczone jest nietylko dla publiczności lekarskiej ale i dla nielekarskiej zdroje te zwiedzającej, trudno przeto wymagać aby w książeczce dla laików, osób nie fachowych, były zamieszczone, suche, jałowe badaczów li interesujące wykłady o działaniu fizyologiczném źródła; lecz w takim razie nie powiem niestosowne ale nie potrzebne jest wyliczenie systematyczne chorób w Krynicy spostrzeganych! Lecz trudno wszystkim dogodzić, wiedzą o tém dobrze zagranicą, dla tego lekarze piszą „przewodniki“ dla większej publiczności bez dat wyczerpujących statystycznych, w których jedynie umieszczone są szczegóły chorych obchodzące; lecz piszą również książki w których traktują o źródle ze stanowiska naukowego dla zawodowców; miészanka jednego i drugiego celowi zwykle nie odpowiada, wyrażamy przeto życzenie aby szanowny kolega odstąpić zechciał od stereotypowego zdawania sprawy, i radzilibyśmy aby ono było tylko obrachowane dla laików, aby przeto mieściło w sobie tylko o tyle część lekarską, o ile ona im jest przystępną, żeby nadto wydawał prace czysto lekarskie, któreby pod niejednym względem mogły objaśniać lekarzy, chorych do Krynicy posyłających.

Uznania godne są dołączone tablice wykazujące stan ciepłoty, ciśnienia powietrza, i wilgotności względnej; wiemy, że szanowny nasz kolega zajmuje się robieniem tych spostrzeżeń na miejscu, cieszymy się że w Krynicy będzie stała stacya meteorologiczna, dzięki komisji fizyograficznej Krakowskiej i użyczonemu przez wysoki sejm krajowy pieniężnemu zasiłkowi! Dodać należy że spostrzeżenia meteorologiczne kolegi, z sumiennością i mozolem wykonane stanowią cenny materiał do meteorologii całego kraju.

Byłbym za opuszczeniem całkowitem § XIgo, albo téż za inną formą redakcyi; paragraf przerzeczony składa się z dwóch ustępów: w pierwszym jest mowa o lekarzach dla wykonywania

praktyki lekarskiej do Krynicy zjeżdżających, w drugim wylicza lekarzy dla poratowania zdrowia przybyłych, odróżnienie jednych od drugich zdaje mi się zbytecznym, bo tak pierwsi jak i drudzy mogą być wzywani do udzielania rady i pomocy chorym, a tém samém należeliby do obydwóch kategorii to jest do lekarzy praktykujących i do lekarzy chorych tak jak nawzajem lekarz przybyły na praktykę lekarską może być jednocześnie pacjentem Krynickim.

Paragraf wymieniony nie jest nawet dla publiczności przydatny, gdyż z onego bynajmniej nie dowiaduje się ona czy ten lub ów lekarz w Krynicy praktykujący na przyszły rok przybędzie do Krynicy.

Ze sprawozdania widno że corocznie powiększa się liczba gości przybywających w celu leczniczym, co znowu stanowi niezbity dowód skuteczności zdrojów, i zarazem przemawia za tém, że stopniowe rozwinięcie Krynicy dostarcza chorym prócz odpowiednich mieszkań nie zbędnie potrzebnej wygody, a lubo wiele jeszcze zostaje do życzenia, to jednak wnioskując z przeszłości o przyszłości tuzyc należy, że niedostatki tu i owdzie dostrzeżone, Dyrekcyja Zdrojowiska pomna swego obowiązku przyjscia w pomoc chorym leczenia tu szukającym, takowe jak najrychlej usunie.

Autor wspomina o rozsyłce wody Krynickiej coraz bardziej się zwiększającej, jak niemniej i o tém że woda ze źródła Słotwińskiego którego rozbiorem zajmował się nasz gorliwy chemik Dr. S t o p c z a ń s k i, znajduje nie tylko popyt ale i odbyt— szczególnie wzmiankowany udowadnia że i część ekonomiczno-społeczna Krynicy postępuje szybkim krokiem.

Osobny paragraf poświęcony jest literaturze o Krynicy, do wzbogacenia której niezmordowany kolega przeważnie się przyczynił, lubo i inni postronni badacze między innymi Prof. D i e t r i c h w Mnichowie zaszczytnie wspomina o tym dzielnym środku leczniczym jaki kraj nasz posiada.

W paragrafie 16ym wyliczone są wszystkie zmiany, ulepszenia lub uposażenia, których nie powtarzam odsyłając szanownego czytelnika do samego dziełka, w streszczeniu podany jest rozbiór chemiczny szczawy słotwińskiej dokonany przez Dra S t o p c z a ń s k i e g o, i uwagi Prof. D i e t l a na posiedzeniu komisji balneologicznej co do tej szczawy wypowiedziane; głos zaś Referenta, że szczawa ta ze względu na jej składniki w niemocach nerek i pęcherza moczowego mogłaby być skuteczną, milczeniem (nie wiem z jakiego powodu) został pominięty.

Przedostatni paragraf stanowi tablica uwydatniająca liczebnie różnicę ilości gości którzy zwiedzili Krynice w r. 1857. od tych, którzy w r. 1867 tu przebywali, podaje wzrost ludności miejscowej stałej, a nawet wykazuje przybytek podatków rządowych to jest zarobkowego, czynszowego, i klasyczno-domowego; z czego wynika ten pewnik ekonomiczno-społeczny że w miarę nakładu korzyści się powiększają, życzyliby przeto należało aby i inne lekarskie zdrojowiska brały sobie za żywy i naśladowania godny przykład Krynice i przejęły się tą zasadą że: kapitał nakładowy nie ginie marnie, i że nie tylko zysk pieniężny przynosi, lecz nadto jak w obecnym wypadku pod względem sanitarnym wielce się zasługuje. W końcu podaje pomyslną wiadomość, że przez wybudowanie kolei Koszycko-Tarnowskiej Krynica zbliży się do sieci kolei przerysujących Galicyę a przez nie do reszty Europy, która to okoliczność rokuje Krynicy świetną przyszłość! Oby te życzenia jak najrychlej się ziściły ku uldze chorych i rozwoju ekonomicznego nie tylko samego zdrojowiska lecz i całego kraju!

Druga praca kolegi Z i e l e n i e w s k i e g o odpowiada w zupełności celowi wytkniętemu przez Autora, obznajmia publiczność większą powiedziałbym ze stopniowym rozwojem zdrojowiska Krynickiego i wykazuje jak uderzająca jest różnica między Krynica w r. 1857 a obecną, w tabelarycznym wykazie przytacza coroczną ilość osób do Krynicy przybyłych, z której przekonać się można że w r. 1862 najwięcej bawiło osób w Krynicy, że ilość gości fluktuje, że w r. 1867 było wprawdzie tylko 1544 osób, lecz rodzin 657, a w r. 1862 było osób więcej bo 1639, lecz stosunkowo mniej rodzin bo 613ćic; co wszystko razem wzięwszy przemawia za powiększającą się wziętością zdroju Krynickiego. Wylicza ciekawe dla gości kąpielowych szczegóły co do pomieszczeń, i co do restauracyi.

Wyznać należy że głównym warunkiem pomyslnego prowadzenia kuracyi przy źródle, jest dobre i stosowne mieszkanie, wraz z umeblowaniem należytém i dobry wikt, czyli żywność; ostatni powinien być pod czujną i troskliwą opieką lekarza miejscowego, nie ma jednak

wątpliwości że pod tym jako téż pod wielą innymi względami Krynica wyprzedza o wiele inne krajowe źródła lekarskie. W czterech tablicach autor podaje wypadki badań meteorologicznych a mianowicie: stan ciepłoty, stan barometru i stopień względnej prężności pary, uskutecznianych przez samego autora od r. 1858 do r. 1866, z których wynika że temperatura średnia miesięczna Krynicy nie różni się wcale od ciepłoty średniej miesięcznej w Krakowie dostrzeżonej, i że średni stopień ciepłoty od 1,55°R do 2,02°R niższym jest w Krynicy jak w Krakowie.

Referent za pomocą swych badań meteorologicznych przedsięwziętych podczas swego dwukrotnego pobytu w Szczawnicy przez całą porę kąpielową w r. 1858 i 59 doszedł do tych samych wniosków co do meteorologii Szczawnicy w porównaniu z Krakowem.

Zdanie kolegi Z. jakoby i miesiąc wrzesień okazał się stanowczo pogodnym i ciepłym i dla chorych Krynickich kuracyi sprzyjającym, całkowicie podzielam, gdyż do Krynicy przybywa pewien rodzaj chorych z rozstrojeniem układu nerwowego, ze zbyt dużą tkliwością nerwów powłok powszechnych, tym nieco ostrzejsze powietrze wrześniowe bynajmniej nie przeszkadza w kuracyi i owszem przyoznacza się ono dzielnie do nadania barw skórze i układowi nerwowemu, tacy więc chorzy śmiało mogą we wrześniu odbywać kuracyę w Krynicy.

Następnie rozwodzi się szanowny kolega obszernie nad rozbiorem chemicznym wody w Krynicy, i nad skutkami fizyologicznymi składników tejże.

W dziale o hydrochemii Krynicy podaje autor że w ciągu dziesięciolecia ostatniego Krynica miała aż trzech analityków to jest: Prof. Cz y r n i a ń s k i e g o, A l e k s a n d r o w i e z a i S t o p e z a ń s k i e g o; częste badanie źródeł lekarskich bardzo pochwalam, bo jeśli jako lekarze chcemy być sumiennymi w doradzaniu chorym użycia jakiego źródła, powinniśmy nam przyjść w pomoc od czasu do czasu na nowo podjęte rozbiory wód lekarskich, gdyż wiemy z doświadczenia że wszystko na świecie ulega z czasem rozmaitym zmianom, czemużby źródło lekarskie miało być wyjęte z pod tego ogólnego prawa; owszem jeśli co się zmienia, to niezawodnie źródło lekarskie, którego skład od rozlicznych nieznanych nam szczegółów zależy, dla tego też u postronnych nie szęczę wcale nakładów na badanie chemiczne źródeł od czasu do czasu przedsiębrać się mających! Uznajemy z prawdziwą przyjemnością że i Rząd którego własnością jest Krynica, również hojnie wydaje na badania chemiczne jakościowe i ilościowe źródeł i posilkuje się tutaj znakomitościami w kraju zaszczytnie znanymi, a tak możemy z sumiennym przeświadczeniem powiedzieć że gruntowne poszukiwania chemików krajowych poznały nas ze składem wody Krynickiej, i że my jako lekarze wiemy co chorzy nasi w Krynicy piją, a to nie o wszystkich źródłach powiedzieć możemy.

Balneografią Krynicy traktuje autor wyczerpująco, zastanawiając się nad każdym z autorów w szczególności, z dawniejszych wspomina Dra. Ż u ł a w s k i e g o, z nowszych prace pomnikowe Prof. D i e t l a i S k o b ł a, którymi głównie do rozwoju Krynicy się przyczynili, zwracając uwagę nie tylko znawców i przyrodników ale i publiczności krajowej na ten drogocenny skarb którego nam wszechmocny użyzył.

Obszernie skreśla środki hydroterapeutyczne Krynickie i kończy swój pogląd ustępem, w którym zastanawia się nad korzyściami jakie wzrost Krynicy przynosi, i życzeniem aby „wytrwać w tym świętym obowiązku miłości swojego.“

Cała praca powyższa odznacza się przejęciem i zamiłowaniem ku tej swojskiej Najadzie, a znając wytrwałość niepospolitą autora i głównego kierownika tego zakładu leczniczego, tuszyć można że na swém stanowisku do ce raz znakomitszego rozwoju Krynicy dołoży wszelkiego starania.

W ogóle styl gładki, powabny, potoczny a nawet kwiecisty sprawia że się książka przyjemnie czyta, a obok téj przyjemności ciekawych wszechstronnie zaspakajać zdoła.

Co do treści samę powiem że: Krynica jest i będzie pierwowzorem dla reszty zdrojowisk krajowych, że głównie komisji balneologicznej i tej przewodniczącemu byłemu Prof. D i e t l o w i zawdzięcza swój wzrost i znakomitość, lecz te usiłowania komisji byłyby niedostatecznymi gdyby się władze Rządowe nie kierowały tą zdrową zasadą ekonomiczno-społeczną, że chcąc mieć korzyści to jest dochód, trzeba wprzód kapitał wkładać.

Wiadomości bieżące.

— W dniu 6 z. lipca odbyło się 44te, a w dniu 10 b. sierpnia 45te posiedzenie oddziału chirurgii, okulistyki i syfilografii Tow. lek. Warszaw. Jakkolwiek z powodu wakacyj i wyjazdu niektórych członków zebrania te były mniej liczne, kwestye na nich rozbiierane nie mniej przeto pełne są zajęcia naukowego. Przewodniczący Prof. G i r s z t o w t przedstawił p. K. K., któremu z powodu zmiążdżenia części miękkich i wyrwania ze stawów nóg przy nieostrożném obejściu się z maszyną w parowym młynie (na Lesznie) jeszcze w listopadzie r. z. wykonał odjęcie prawego uda i lewej goleni (Patrz Gaz. Lek. z d. 7 grudnia 1867 r. Nr. 23, str. 373); chory ten pomimo straszego obrażenia i amputacji 2ch nóg wyzdrowiał, został jednak kaleką zmuszonym szukać kawałka chleba albo u podwoi kościoła, albo na łonie Towarzystwa Dobroczynności. Prof. G i r s z t o w t w nadziei uratowania swego pacyenta od smutnej konieczności żebrania, a zarazem celem uwieńczenia tak szczęśliwego uleczenia, powziął zamiar zaopatrzyć chorego w dwie sztuczne nogi, azali nie uda się na tej drodze dostarczyć mu możności chodzenia. Dwie nogi sztuczne dokładnie i pięknie zrobione, względnie bardzo lekkie, zginające się w stawach kolanowym i stopowo-skokowym, (sprowadzone z Paryża) w zupełności odpowiedziały oczekiwaniom. Krzepelka Karol (nazwisko operowanego) swobodnie chodzi na 2ch sztucznych nogach opierając się tylko kijem. Ciekawy i nauczający ten wypadek, pierwszy w naszym kraju obiecał prof. G. szczegółowo rozebrać i na jedném z przyszłych posiedzeń oddziałowi opis zakomunikować. Następnie prof. G. przedstawił młodą pacjentkę (10 lat), której z powodu przykurczenia i sztywności w stawie kolanowym, będącej następstwem zapalenia wnętrza stawu (*gonitis*) wykonał z powodzeniem zupełném rozerwanie (*distensio violenta*) tkanek ściągniętych i przeistoczonych, przez co normalny kierunek i długość oraz swobodne używanie kończyny chorój przywrócone zostały. Opowiedział potem p. G. o wycięciu kamienia z pęcherza moczowego (*cystotomia lateralis*) małemu chłopcu, przyslanemu doniego na kurację z Kielc przez Dra Ł u s z c z k i e w i c z a. przy czem statystyką dowiódł, że w dzieciennym wieku operacje wycięcia kamienia najszcześniejsze dają rezultata. Kol. O r ł o w s k i przedstawił 3ch chorych, z których, w następstwie zapalenia ropnego okostnej (*periostitis suppurativa*), jednemu wykonał częściowe wypiłowanie żuchwy, drugiemu także wypiłowanie kości promieniowej, trzeciemu zaś kości łokciowej z pomyślném zejściem, oraz chorego, któremu z powodu zmiążdżenia kołem powozu ramienia, wykonał wyłuszczenie ze stawu (*exarticulatio humeri*) tej kości. W końcu przewodniczący podniósł kwestyę częstoci polipów w różnych próżniach naszego ustroju, przy czem opowiedział o wyjęciu przez siebie przed kilku dniami tego nowotworu z macicy, z nosa, gdzie polip wzięwszy początek rozszerzył się do jamy H i g h m o r'a z jednej, i połyku (*pharynx*) z drugiej, zniszczył podniebienie twarde i kości nosa, stawiał przeszkodę oddychaniu, polykaniu, mowie, i w rozwoju swoim doszedł do wielkości dużej pięści. Dla łatwiejszego zupełnego wyjęcia prof. G i r s z t o w t zrobił rozcięcie nosa zaczynając takowe od *glabella*, a kończąc na chrząstce nosowej; po dokonanej operacji brzegi rany zszył napowrót, przez co nos odzyskał swój normalny kształt i fizyologiczne czynności. Rozbiór mikroskopowy wykazał, że nowotwór ten był mięsakiem (*sarcoma*). W końcu Prof. G. okazał nowy instrument dla wyjmowania polipów z ucha, łączący w sobie łyżeczkę i pincet, którego użyteczność i rzeczywistą już miał sposobność sprawdzić w swój praktyce.

— *Nominacye.* Przez Najwyższy rozkaz w wydziale ministerstwa spraw wewnętrznych z 24 lipca (5 sierpnia) wydany w Kissingen, rektor warszawskiej szkoły głównej, doktor medycyny, rzeczywisty radca stanu M i a n o w s k i, mianowany został doradcym członkiem rady medycznej, z pozostawieniem przy zajmowanych przez niego obowiązkach.

(Dz. War.).

Redakcyja Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich przy rogu ulicy Jasnej i Zielonego placu, w domu Berensztejna, Nr. 1364, mieszkania Nr. 6.

W Drukarni Gazety Polskiej.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ,
FARMACYI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. *W Warszawie:* rocznie r. sr. 5, półrocznie r. sr. 2 kop. 50. *W Królestwie i Cesarstwie:* w redakcyi (w opasce) rocznie r. sr. 6, półrocznie r. sr. 3; w redakcyi i na poczcie (w kopertach) rocznie r. sr. 7, półrocznie r. sr. 3 kop. 50.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich. *W redakcyi* półrocznie (od 1 lipca 1868 do 1 stycznia 1869 r.) r. sr. 10; od początku wydawnictwa do 1 stycznia 1869 r. sr. 28.

TREŚĆ: Prace oryginalne. Uwagi nad fizyologią żółci. Przez *Aleksandra Wolfa*. (Ciąg dalszy). — Spostrzeżenia dotyczące się działania ściśnionego powietrza. Przez *Dra Smirnowa*. (Dokończenie). — **Kronika Zagraniczna.** O tyfusie głodowym i pokrewnych mu formach chorobowych. Przez *Prof. Virchow'a. M. Gruell*. (Dokończenie). — **Krytyka.** Obraz ruchu i pogląd na rozwój zakładu zdrojowego w Krynicy. Ocenił *Dr. I. Warschauer*. — **Wiadomości bieżące.** Posiedzenie 44te i 45te, oddziału chirurgii Tow. lek. Warsz. Chodzenie na 2ch sztucznych nogach. Sztynność. Wycięcie kamienia. Rezekcyje. Polipy; nowe narzędzie do ich usuwania. — *Rektor Mianowski*. **Dodatek.** Opis szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie (Historja szpitala str 45. — 60). Przez *Juliana Bartoszewicza*. — Histologii i histochemii arkusz 12ty, Farmakologii arkusz 7my i 8my.

Uwagi nad fizyologią żółci.

Przez *Aleksandra Wolfa*.

(Ciąg dalszy *).

Następnie *B id d e r* i *S c h m i d t*, robiąc spostrzeżenia nad ważnością żółci w organizmie, jak to już wyżej wspomniałem, nie pominęli przy téj sposobności zbierania i mierzenia wydzielającej się żółci, a skuteczniejszy to u różnych rodzaj zwierząt, opracowali przedmiot w mowie będący ze wszelkimi szczegółami. Zakładali oni przetoki żółciowe jużto chwilowe, już stałe; za pomocą pierwszych zbierali żółć tuż po akcie operacyjnym przez 2 lub 3 godzin, w odstępach kwadransowych, i ztąd wyprowadzali ilość żółci na dobę przypadającą, a postępując tak samo u zwierząt z przetokami stałemi i do tego co dzień w innym czasie po podanej żywności, przekonali się, w jakich godzinach po spożytych pokarmach zwierzę najwięcej żółci wydziela. Otóż według ich spostrzeżeń wydzielanie żółci trwa ciągle, w miarę pory trawienia bywa ono już większe, już mniejsze; po obfitej żywności mięsnej we 12 do 15 godzin dochodzi ono szczytu, poczem stopniowo spada, jakkolwiek zresztą w godzin 24 a na-

*) Zobacz Nr. 5 Gaz. Lek.

wet i później, bo w 8 lub 10 dni wydzielanie żółci trwa jeszcze, chociaż w ilościach już bardzo małych.

Krótki wyciąg z prac B i d d e r'a i S c h m i d t'a wskazuje, ile żółci wydziela 1 kgrm. zwierzęcia w ciągu jednej doby.

	Koty.	Psy.	Owce.	Króliki.	Gęsi.	Wrony.	
Żółci płynnej . . .	14,50	19,990	25,416	36,84	11,784	72,096	W gm.
Z częściami stał. . .	0,816	0,988	1,344	2,47	0,816	5,256	
Wątroba do ciała . .	1:27,67	?	1:53,56	1:33,54	1:62,41	1:33,73	

Widzimy ztąd, że króliki i wrony wydzielają najwięcej żółci, koty zaś, jakkolwiek mają większą wątrobę stosunkowo do ciała, to jednak wydzielają mniej żółci.

N a s s e rozpoczął tę samą pracę; obserwował on psa z przetoką żółciową i zbierał ilość żółci przez całą dobę wydzieloną. Według spostrzeżeń jego 1 kgrm. zwierzęcia w ciągu doby wydziela żółci płynnej 21,025 gm. z 0,746 gm. części stałych. Cyfry zbliżone do wypadków B i d d e r'a i S c h m i d t'a, jakkolwiek jedne i drugie są wielkie. Wreszcie autor rzeczony, chcąc następnie zbadać wpływ niektórych środków lekarskich na obfitość wydzielanej żółci, zadawał zwierzęciu swojemu wraz z pokarmami węglan sody, po pewnym czasie znowu kalomel; w obu tych razach ilość żółci wydzielającej się była mniejszą.

Po nim A r n o l d zbierał żółć, ale tylko przez godzin 18 we dnie, z tych zaś obliczywszy ilość na porę nocną przypadającą, podał następnie cyfry mające wyrażać ilość żółci przez dobę wydzieloną. A r n o l d, zmieniając zwierzęciu swojemu pokarmy, zauważał, że po nakarmieniu mięssem, 1 kgrm. psa wydziela żółci płynnej 11 gm. z 0,340 cz. stał., przy karmieniu zaś chlebem żółci płynnej 9 gm. z 0,26 cz. stał. na dobę. Cyfry podane przez A r n o l d'a jak widzimy są o połowę przeszło mniejsze od tych, jakie u N a s s e'go i poprzedników jego spotykaliśmy.

W końcu A r n o l d pierwszy zwrócił był uwagę na to, że ilość żółci wydzielanej nie stoi w żadnym stosunku do wagi zwierzęcia; u dwóch psów bowiem nierównych wagą, nad którymi on obserwacje swoje czynił, zauważał, że pies mniej ważący wydelał więcej żółci aniżeli drugi większy.

Równie piękny szereg doświadczeń, mających na celu oznaczanie ilości żółci, przeprowadzili na psach K ö l l i k e r i M ü l l e r. Za przykładem poprzednich badaczy zbierali oni żółć w przestankach już to kwadransowych, już półgodzinnych i ztąd dopiero obliczali ilość na 24 godziny przypadającą.

K ö l l i k e r i M ü l l e r zwrócili uwagę na tę okoliczność, że po nakarmieniu zwierzęcia, największa ilość żółci przypada już to pomiędzy 3ą a 5ą, już znowu między 5ą a 8ą godziną. W ciągu zaś całej doby 1 kgrm. psa ma wydzielać od 26,1 gm. do 53,6 gm. żółci płynnej z 1,013 gm. do 1,683 gm. części stałych.

Ilości tak wielkich u żadnego z innych autorów nie napotyamy.

Ciekawe jednak zrobili K ö l l i k e r i M ü l l e r spostrzeżenie, dozwoliwszy w jednym wypadku zablźnić się przetoce żółciowej u psa, który, pomimo rozwijającej się z tych powodów żółtaczki, miał się dobrze, żywność podawaną brał chętnie, a nawet przybierał na wadze. Pierwsze oznaki żółtaczki występowały w moczu, poczem na żółto barwiła się łącznica oka, a za nią błona śluzowa ust, nosa i t. d. Przy sekcji nie znaleziono w przewodzie pokarmowym ani śladów żółci, natomiast pęcherzyk i przewody żółciowe były mocno rozdęte, zawierały one płyn bezbarwny, śluzowaty, zasadowo oddziaływający, w którym jednak ani kwasów, ani barwników właściwych żółci wykryć nie można było. Ztąd wniesli oni, że obecność części składowych we krwi i niewydzielanie się ich na zewnątrz, nie pociąga jeszcze za sobą tych szkodliwych następstw, ani ze względu na sprawę trawienia, ani na systemat nerwowy, o jakie żółć zazwyczaj posądza.

Godne uwagi, że ten sam fakt powtórzył się w kilku następnych wypadkach, przez powyższych badaczy obserwowanych.

F r i e d l a e n d e r i B a r i s c h pod kierunkiem H e i d e n h a i n'a zbierali żółć u świnek morskich. Autorowie ci utrzymują, że zwierzę średniej wielkości, ważące przecięciowo 518,4 grm. z wątrobą 17,61 grm. ciężką (27,3 : 1), wydziela w przeciągu kwadransa 1,089 grm. żółci płynnej — zkad na 1 kgrm. świnki morskiej w przeciągu jednej godziny wypada 7,326 grm. żółci płynnej. W dalszym ciągu pracy swojej powiadają oni, że u świnek morskich, ilość wydzielającej się żółci, po przyjętej żywności, nie rośnie w jakimś stałym stosunku, jak to miewa miejsce u zwierząt mięsożernych, lecz jest mniej więcej jednakową i dopiero w 66 godzin, po ostatniem nakarmieniu zwierzęcia, ilość ta wydzielanej żółci widocznie upada.

S c o t t, robiąc doświadczenia swoje na psach, zbierał całkowitą ilość żółci, wydzielającą się w ciągu doby. Ilości, jakie on otrzymywał, są stosunkowo dosyć wielkie, albowiem na 1 kgrm. psa w ciągu doby przypada żółci płynnej 21,64 grm. z 1,05 grm. części stałych. S c o t t na wzór N a s s e'go zadawał zwierzęciu kalomel w dawce po 3, 6, 10 do 12 gran, poczem ilość żółci tak płynnej jak i części stałych znacznie się zmniejszała.

Z kolei R i t t e r, robiąc pod przewodnictwem N a s s e'go poszukiwania nad wpływem ilości pokarmów na obfitość wydzielającej się żółci, obliczał ją zarazem ilościowo. W tym celu dawał on psu przez czas niejaki po 2500 grm. mięsa końskiego dziennie, i zbierał żółć z całej doby; następnie co dni 5 zmniejszał o 500 grm. ilość podawanego mięsa, i przytém właśnie zwrócił uwagę na to, że wielkość wydzielanej żółci zachowywała się w prostym stosunku do ilości podawanego mięsa, jak oto widzimy:

przy podaniu mięsa grm.	2500		2000		1500		1000
1 kgrm. psa wydziela na dobę . . .	17,5		15,2		13,4		10,5 grm.

żółci płynnej. Części stałych nie oznaczał, co jednakże w tym razie jest już

mniejszej wagi, albowiem przez czas spostrzeżeń swoich, wody zwierzęciu nie podawał.

R i t t e r, chcąc wreszcie określić czas, mianowicie w jakiej téż godzinie po nakarmieniu zwierzęcia wydziela się najwięcej żółci, dał psu 450 grm. mięsa, a już w 6 godzin zbierał jęj największą ilość — w miarę zaś podnoszenia żywności, ilość ta największa (*maximum*) przypadadała jużto w 8, a nawet w 10 godzin.

Najnowsze prace w tym rodzaju, bo przed dwoma laty dokonane, podał L e y d e n w dziełku swoim o żółtacze. Doświadczenia przeprowadził autor z całą dokładnością, zbierał bowiem żółć bez żadnej przerwy przez dobę, poczem oznaczał ilościowo części stałe i sole kwasów żółciowych.

Nieliczne obserwacye jego, jakie na dwóch psach przeprowadził, załączam w całości:

		Waga.	Żółć płynna.	Części stałe.	Sole kwas. żółc.
1-szy pies . . .	w grammach	6150	18	1,2	—
			34,5	2	0,8
2-gi pies . . .	w grammach	5458	32,5	2,320	0,8665
			32,5	1,4145	—
			68,0	3,8912	0,637

Szkoda wielka, że L e y d e n nie podał ani wagi wątroby, ani jakości i ilości spożywanym pokarmów.

Otóż, porównawszy teraz wszystkie te ilości żółci, w powyżej przytoczonych cyfrach wyrażone, stanowiące zaledwie tysięczną część tablic wymienionych poprzednio badaczy, a które w oryginale po większej części sam przejrzałem, nie mało zastanawia nas nietylko różnica w cyfrach zachodząca, ale zarazem owa uderzająca rozległość granic, może nawet nieraz za wielka, jaką spotykamy u jednego i tego samego rodzaju zwierzęcia i do tego w tym samym czasie. K ö l l i k e r i M ü l l e r np. podają na 1 kgrm. psa w ciągu doby 56,6 grm. żółci płynnej z 1,613 grm. części stałych, gdy tymczasem podług obserwacyi L e y d e n'a przypada zaledwie 5,6 grm. żółci płynnej z 0,325 grm. części stałych na taką węgę zwierzęcia i w tym samym czasie. Istotnie pewną rozległość granic przyjąć musimy, z tego już samego względu, że nie wszędzie mamy zacytowaną jakość i ilość pokarmów, a co wszelako pewien wpływ na ilość wydzielającej się żółci wywierać musi; ale takie liczby wygórowane, jakie u K ö l l i k e r'a, M ü l l e r'a i wielu innych napotykamy, nie mogą inaczej uważać, jak tylko za brak ścisłości, skutkiem błędnych sposobów w przeprowadzeniu doświadczeń. Błąd leży głównie w tém, że autorowie ci z wyjątkiem ledwie kilku, przestawali na zbieraniu żółci przez pewien mały

przeciąg czasu, jużto bezpośrednio po założeniu przetoki, już znowu w pewnych i codziennie innych godzinach od chwili podanej żywności zwierzęciu, a następnie, porównawszy te wypadki, wyprowadzali ilość żółci przypadającą niby na dobę.

Oczywiście, że przy tego rodzaju postępowaniu rzetelnych rezultatów spodziewać się nie możemy; jakkolwiek znowu z drugiej strony zdawałoby się, że o tak wielkich różnicach mowy być nie może, lecz istotnie tak jest; różnice są i to dosyć znaczne, jak własne prace moje wykażą, do których też obecnie przystępuję.

Przetoki żółciowe zakładałem u młodych psów, wykonywałem to w godzin 15 do 20 po nakarmieniu zwierzęcia, z tego powodu, że mniej więcej w tym czasie pęcherzyk jest pełen żółci i następnie łatwo odnaleźć się daje, naczynia zaś krwionośne, odżywiające go, są natenczas miernie nastrzyknięte, co po części już zabezpiecza od obfitego krwotoku do jamy brzusznej.

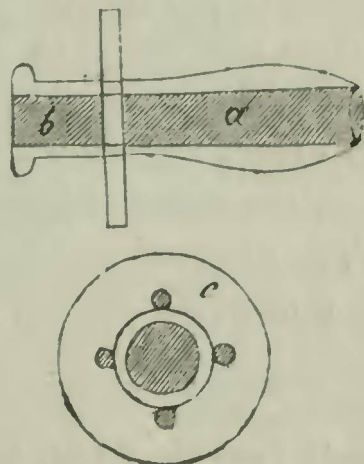
Metoda, jakiej trzymałem się przy postępowaniu mojem, jest następująca:

Umieściwszy zwierzę w znak na stole, po uśpieniu go wstrzykniętą morfiną do żyły udowej (*v. saphena superf.*), poniżej wyrostka mieczykowatego (*processus xiphoides*) i na $\frac{1}{2}$ ctm. w prawo, rozpoczynam cięcie podłużne w kierunku smugi białej (*linea alba*), idące na 4 do 6 ctm. ku dołowi, a robiąc je warstwami, ostrożnie otwieram jamę brzuszną. Następnie odszukawszy część odźwiernikową żołądka (*pars pylorica*), zsuwam po niej palec na dwunastnicę (*duodenum*), a wydostawszy tę ostatnią na zewnątrz rany brzusznej, odnajduję przewód dokiszkowy (*ductus choledochus*). Na oba końce obwodowe przewodu tego, za pomocą haczyka ujętego, nakładam ligaturę i całą tę przestrzeń pomiędzy węzłami zawartą wycinam. Teraz odnajduję pęcherzyk żółciowy, a ująwszy takowy pomiędzy dwa palce, staram się uchwycić go, wprowadzonemi do jamy brzusznej za pomocą drugiej ręki szczypczykami M u z e u x'ego i w otwór zrobionej początkowo rany wprowadzić; co uskuteczniwszy, przez dno pęcherzyka przewlekam ligaturę, by uwolnić tym sposobem pęcherzyk od szczypczyków, poczem nożyczkami nacinam dno jego, stósownie do kalibru rurki (*Canüle*), którą po odpływie żółci wsuwam do wnętrza pęcherzyka i takową w 4 miejscach do dna jego węzłami przytwierdzam. Operację wreszcie kończę umieszczeniem talerzyka rurki na zewnętrznej stronie rany brzusznej, której następnie brzegi za pomocą szwów zbliżam. *)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Rurki używałem najrozmaitsze tak pod względem kształtu jak również materiału, z jakiego wyrabiane były; z tych wszystkich najpraktyczniejsze okazały mi się rogowe kształtu załączonego.

- a. koniec wewnętrzny do pęch. żółciowego,
- b. koniec zewnętrzny,
- c. talerzyk.



Spostrzeżenia dotyczące się działania ściśnionego powietrza, tak pod względem fizyologicznym jak i terapeutycznym, poczynione w zakładzie pneumatycznym Dra Wincentego Brodowskiego w Warszawie.

Przez Dra Smirnowa.

(Dokończenie).¹⁾

Z téj tablicy widzimy, że przy leczeniu wyczekującym ilość części stałych w moczu u tego chorego zwiększała się jednocześnie z ilością i jakością pokarmu. Kiedy chory otrzymywał 3 por., ilość ta równała się 49,547 grm. Kiedy choremu dano 2gą porcję, ilość części stałych wynosiła 68,035 grm. (zwiększyła się o 18,488 grm.). Później chory otrzymywał 1g porcję (mięsną) a ilość części stałych = 72,790 grm. (zwiększenie o 4,755 grm.). Gdy choremu dano 1 porcję (postną), ilość części stałych w moczu = 55,644 grm. (zmniejszenie o 17,146 grm.) W tym razie zmniejszenie się części stałych w moczu nie należy przypisywać samemu tylko zmniejszeniu pokarmu, lecz i niżeniu się ciepłoty, która z 30,4—30,6 spadła do 30,4—30,2° R; gdyż w dni następne, kiedy choremu znowu dano 1 por. (mięsną), ilość części stałych zwiększyła się o 2,761 grm. (po 58,405 gr. dziennie); lecz nie osiągała téj liczby, do jakiej dochodziła wprzódy przy tém samym pożywieniu, lecz przy wyższej ciepłocie ciała. Potém ilość części stałych w moczu ciągle się zwiększała pod wpływem leczenia ściśnioném powietrzem; choć ciepłota w ogóle spadała. W 8 pierwszych dni ilość ta wynosiła 59,981 (zwiększenie o 1,576 grm.); w ciągu drugich 8 dni 66,077 (zwiększenie o 6,096); w ostatnie 8 dni 66,341 (zwiększenie o 0,264 grm.). Azatem za cały ciąg leczenia ściśnioném powietrzem, ilość części stałych w moczu zwiększyła się przecięciowo o 7,936 grm. na dobę. Po skończeniu leczenia w 4 pierwsze dni ilość ta zmniejszyła się o 5,732 grm. (60,609 grm.). Ilości części stałych w moczu w dniu 6 maja nie wykazano dla tego, że chory dostał w ten dzień olejku kleszczowinowego (*ol. ricini* ̄), w celu usunięcia powstałych wtedy lekkich przypadłości gastrycznych i miał 3 wypróżnienia. Okoliczność ta, że pod wpływem leczenia ściśnioném powietrzem ilość części stałych w moczu nie doszła do takiej liczby, jaką przedstawiała począwszy od 14go do 23go marca, również da się wytłumaczyć różnicą w ciepłocie. Od 14go do 23go marca ciepłota była 30,4 do 30,6° R, podczas zaś leczenia ściśnioném powietrzem 30,2—30° R, i tylko raz zauważano 30,3° R. Jednocześnie z powiększoną ilością części stałych w moczu i z obniżeniem ciepłoty, ciężar ciała chorego podczas leczenia ściśnioném powietrzem powiększał się ciągle. Od 21go marca do 16go kwietnia zwiększył się o 1 funt. 69 zoł; od 16 kwietnia do 2go maja jeszcze o 1 funt. 6 zoł. Razem chory zyskał na wadze 2 f. 75 zoł.

Streszczając w końcu wnioski wyprowadzone przezemnie z opisanych powyżej spostrzeżeń nad działaniem ściśnionego powietrza, takowe dadzą się wyrazić w następujący sposób:

¹⁾ Patrz Nr. 7 Gaz. Lek.

- 1) Bezpośrednio w ściśnioném powietrzu żywotna pojemność płuc powiększa się;
- 2) Pod wpływem pewnej liczby posiedzeń w ściśnioném powietrzu żywotna pojemność płuc zwolna powiększa się, w porównaniu do téj jaką była przedtem, i w zwyczajnej atmosferze;
- 3) Częstość oddéchania bezpośrednio w ściśnioném powietrzu zmniejsza się;
- 4) Pod wpływem pewnej liczby posiedzeń w ściśnioném powietrzu oddéchanie zwolna staje się rzadszém i w zwyczajnej atmosferze w porównaniu z tém jakim było dawniej;
- 5) Głębokość odetchnień zależy od ich liczby w danéj jednostce czasu. Minimum głębokości odpowiada normalnej częstości oddéchania. Przy opóźnieniu lub przyśpieszeniu oddéchania do wiadomych granic, odetchnienia stają się głębszemi, później zaś przy jeszcze większém opóźnieniu lub przyśpieszeniu odetchnienia na nowo stają się powierzchownemi;
- 6) Granice zwiększania się głębokości odetchnień przy zmniejszeniu ich częstości, w zwyczajnej atmosferze i w ściśnioném powietrzu są różne. W ściśnioném powietrzu głębokość odetchnień u mnie, zwiększa się od 16 (normalna częstość mego oddéchania w ściśnioném powietrzu) do 3 i 24 odetchnień w 1", a w zwyczajnej atmosferze od 18 (normalna częstość mego oddéchania w zwyczajnej atmosferze) do 4 i 36 odetchnień w 1";
- 7) W ściśnioném powietrzu łatwiej jest oddechać rzadziej, przyśpieszać zaś oddéchanie jest mi jednakowo trudno, tak w ściśnioném jak i w zwyczajném powietrzu;
- 8) Głębokość oddéchania przy danéj częstości odetchnień w 1", w zwyczajnej atmosferze zawsze jest większą jak w ściśnioném powietrzu;
- 9) Zaraz po wyjściu z przyrządu pneumatycznego oddéchanie (przy danéj częstości odetchnień w 1") staje się daleko głębszém jak przed posiedzeniem;
- 10) Głębokość oddéchania (przy danéj częstości odetchnień w 1") pod wpływem szeregu posiedzeń w ściśnioném powietrzu zwiększa się powoli;
- 11) Średnia pojemność płuc (głębokość odetchnień przy spokojném normalném oddéchanu), w ściśnioném powietrzu zawsze się zmniejsza. Pod wpływem zaś szeregu posiedzeń w ściśnioném powietrzu, średnia pojemność płuc zwolna się powiększa, odetchnienia stają się głębszemi, w porównaniu z dawniejszemi;

12) W ściśnioném powietrzu ilość przechodzącego przez płuca powietrza jest większą tak w ciągu jednego odetchnienia (przy normalném oddéchaniu) jak i wielu odetchnień w wiadomój jednostce czasu;

13) Tlenu, w ściśnioném powietrzu, wstępuje do krwi widocznie więcej, jak w zwyczajnej atmosferze;

14) Ciężar ciała pod wpływem posiedzeń w ściśnioném powietrzu zwiększa się;

15) Ilość części stałych rozpuszczonych w mocz, za dobę pod wpływem posiedzeń w ściśnioném powietrzu zwiększa się. Fakt ten z powiększonym jednocześnie ciężarem ciała wskazuje na szybszą zmianę materji w skutek większej ilości dostającego się do krwi tlenu, przyczém odnowa materji organizmu przewyższa jego straty;

16) Tętno, bezpośrednio w ściśnioném powietrzu, zawsze staje się rzadszém. O ile przyczynia się do tego 2 godzinne spokojne siedzenie, nie wiem;

17) Pod wpływem szeregu posiedzeń w ściśnioném powietrzu tętno staje się rzadszém w porównaniu do dawniejszego i w zwyczajnej atmosferze;

18) Leczenie zap. oskrzeli (*bronchitis*) w ściśnioném powietrzu wydało świetne rezultaty;

19) Na uleczenie rozedmy płuc (*emphysema pulmonum*) przy prawdopodobném zlaniu się kilku pęcherzyków płuc w jeden ogólny, ściśnione powietrze działało jako środek paliatywny, lecz także bardzo świetnie;

20) Przy leczeniu suchot płucnych (*phthisis pulmonum*), ściśnione powietrze działało jako wysmienity środek uprzedzający; co się zaś tyczy jego działania na istotę suchot płucnych, zapalenia płuc a tembardziej gruźlicy, to takowe widocznie nie ma wielkiego wpływu;

21) Wysięki w jamach opłucnych pod wpływem ściśnionego powietrza wsysają się wysmienicie.

Na tém w obecnej chwili kończę moje spostrzeżenia nad działaniem ściśnionego powietrza, lecz mam nadzieję gdy mi okoliczności pozwolą, dalej na tém polu pracować.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

O tyfusie głodowym i pokrewnych mu formach chorobowych.

Przez Prof. Virchow'a.

(Dokończenie *).

Niech jednak nikt nie sądzi, aby warunki kosmiczne i meteorologiczne żadnego już w danym razie nie wywierały wpływu; owszem, wpływ ten istnieje, jest jednak pośrednim tylko, a możliwość jego na racjonalnej nawet drodze objaśnić się daje:

*) Patrz Nr. 4 Gaz. Lek.

Burze np. są bezwątpienia wyrazem dążenia mas powietrza do wyrównania niejednostajności jego ciężaru i prężenia w różnych okolicach, która powstała w skutek niejednostajnego ogrzewania się od słońca całej powierzchni ziemi. Ta niejednostajność ogrzewania ziemi wpływa ze swęj strony na rozdział wód na jej powierzchni, na parowanie tych wód, spadanie ich na ziemię w postaci deszczu, a tém samém na stan rzek, jezior, studzien i wody gruntowej. Rozdział ciepła i wody na powierzchni ziemi wywiera znowu wpływ na rozwój roślinności a przez to, chociaż pośrednio, wpływa na stan zdrowia zwierząt i ludzi czerpiących dla siebie pożywienie ze świata roślinnego. Wpływ ten może być nawet do pewnego stopnia bezpośrednim, zimno bowiem lub upały, wilgoć lub susza już same przez się mogą być momentami przyczynowemi chorób.

Rozdział ciepła na powierzchni ziemi może z drugiej strony mieć wpływ na samą jej skorupę, i kto wie, czy nierówne w różnych miejscach ogrzewanie tej skorupy, i wynikająca ztąd niejednostajna rozszerzalność i rozprężliwość nie są w części przyczyną trzęsień ziemi i wybuchów wulkanicznych. Postąpiwszy krok dalej jeszcze, możnaby przyjąć, że rozdział ciepła pód powierzchnią ziemi zależy głównie od ilości ciepła jaką ona otrzymuje od słońca, która to ilość znowu zawisłą być może od innych wpływów kosmicznych, chociażby np. od mnóstwa asteroid krążących w przestworze świata.

Zbadanie więc związku, zachodzącego między ogólnymi pojavami ziemskimi i niebieskimi, a powstawaniem epidemii chorobowych, nie tylko jest możliwém, ale nawet potrzebném. Dla zastanawiającego się, nie może być obojętną chociażby ta jedna dopatrzona już okoliczność, że pojawy niebieskie które poprzedziły dawne klęski lub towarzyszyły im, powtarzają się i w obecnej; jakoteż i to, że częstokroć równocześnie w bardzo od siebie oddległych okolicach ziemi wybucha głód i choroba. Tak np. w 1770 r., gdy w Niemczech północnych wybuchł tyfus głodowy, w Indiach zachodnich powstał straszny głód z powodu nieurodzaju ryżu. W skutek tego w Bengalu tak okropna panowała śmiertelność, że liczbę samych zagłodzonych oceniają na 3 miliony ($\frac{1}{3}$ całej ludności). Gdy nieurodzaj w północnych krajach Europy spowodowany był ciągłą wilgocią i zimnem,—w Indiach całą roślinność zniweczyły ustawiczne upały i susza.

Obecnie powtórzyło się to samo w całej rozciągłości: głód w Indiach zachodnich poprzedził takąż klęskę w Prussach zachodnich, a równocześnie marły z głodu tysiące ofiar w krajach podzwrotnikowych: Algierze, Tunisie, Marokko a także w południowej Australii.

Czyż okoliczności te nie są bardzo wymownemi?; czyż nie mogą one zachęcić do urządzenia po całej powierzchni ziemi wielkiej ilości stacyi obserwacyjnych, jak to już w pewnych celach uczynił był A l e k s a n d e r H u m b o l d t, a spostrzeżenia wszędzie starannie dokonywane ze współudziałem meteorologii, agronomii, handlu i medycyny, postawiłyby nas być może na przyszłość w możności odkrycia grożącego niebezpieczeństwa i jeżeli nie zapobieżenia przyczynom zbliżających się klęsk, to przynajmniej złagodzenia groźnych ich następstw.

Stan pogody i wiatrów także nie powinien być usuwany z rachuby, gdzie idzie o zbadanie przyczyn tyfusu. Przemawia za tém ten ważny już fakt, że przy równoczesném wybuchnięciu głodu w dwóch różnych miejscowościach: suchej i wilgotnej, tyfus głodowy tylko tę ostatnią dotyka. W Bengalu np. w 1770 roku pomimo wielkiego głodu, nie zaznano wcale tyfusu, podczas gdy w północnych Niemczech szerzył się on w całej sile. I właśnie, tu nieurodzaj powstał wskutek zimna i wilgoci, tam—wskutek suszy i upału.

Nie należy jednak rozumieć żeby stan pogody miał sam przez się wywoływać tyfus; może on być tylko jednym z warunków przyczyniających się do wywiązania tyfusu i jego szerzenia.

Następną, nasuwającą się nam kwestyą, jest kwestya z a r a z l i w o ś c i . t y f u s u. I tu nie zdołano uniknąć przesady w przypisywaniu tyfusowi zbyt wygórowanej zarażliwości; bądź co bądź jednak, nie można zaprzeczyć że tyfus, osobliwie wysypkowy, jest zarażliwym, a w niektórych razach własność tę w wysokim nawet posiada stopniu. Przekonanie to wzięło początek już w starożytności, a w nowszych czasach zostało stwierdzoném wielokrotnymi obserwacyami przenoszenia się tyfusu z jednego kraju do drugiego.

W Anglii dość rozpowszechnioném było przekonanie, że wszystkie epidemie tyfusowe kraj ten napastujące biorą początek z Irlandyi, gdzie wywiązują się w skutek nędzy mieszkańców. Z tego możnaby sądzić, że tyfus, podobnie jak cholera, morowa zaraza i ostre choroby wysypkowe panuje w pewnych okolicach endemicznie, i z tych przy pewnych przyjaznych warunkach szerzy się na około.

Gdyby tak było, gdyby ogniska takie były jedyném i wyłączném źródłem tyfusu, w takim razie zerwanie z niemi wszelkiego związku za pomocą kwarantann powinno by przerwać szerzenie się choroby, co jednak nie koniecznie ma miejsce, jak z drugiej strony, osoby przybywające z miejsc dotkniętych tyfusem, w inne, odeń wolne, nie zawsze dawały powód do powstawania téj choroby.

Ścisłejsze spostrzeżenia przekonały, że tyfus wysypkowy więcej jest rozpowszechnionym niżby to się zdawało, i że częstokroć zdala od wielkich ognisk epidemicznego tyfusu głodowego lub wojennego powstawać mogą pojedyncze jego wypadki, które nie dadzą się tłumaczyć przeniesieniem i poważniają do przyjęcia możności dobrowolnego, sporadycznego powstawania tyfusu wysypkowego, jak to jest prawidłem dla tyfusu brzuszno-głowego. W przekonaniu tém utwierdziły obserwacye tyfusu w Würzburgu w r. 1855, oraz w Berlinie w 1865 i 1867 r.

Przechodząc do rozważania warunków pod wpływem których tyfus się wywiązuje, najpierw potrącamy o najdawniejszy, od wieków panujący pogląd na naturę chorób tyfusowych, ten mianowicie, że choroby te wywoływane bywają dostaniem się do organizmu jakiejś obcej, szkodliwej dlań substancyi. Starożytni nazywali tę substancyę „nieczystą, zakaźną” (*miasma*), a stan organizmu ludzkiego wywołany wniknięciem doń tej substancyi— „zakażeniem” (*infectio*). Co to jest jednak za substancya i z kąd ona pochodzi?— rozstrzygnąć nie łatwo. W dawniejszych czasach wystawiano to sobie jako pewnego rodzaju psucie się czyli gnienie, to powietrza, to wody, to znowu pokarmów, i ztąd powstała nazwa z g n i l y o h g o r a o z e k. Zepsucie się powietrza stoi tu na pierwszym planie, za czem jeszcze przemawiać się zdaje kilka nowszych spostrzeżeń jednoczesnego występowania epidemii chorobowych u ludzi, z chorobami zwierząt i roślin np. zarazą bydłą i t. p.

W bliższym związku zdaje się być kwestya nasza z niektórymi chorobami roślin jak np. winogron lub kartofli. B o t k i n np. w Petersburgu utrzymywał, że gorączka powrotna (*recurrens*) wywołwaną bywa użyciem niezdrowych kartofli.

Nie zaprzeczając możliwości i tego wpływu na wywołanie choroby, nie można przypisywać mu zbyt wielkiej ważności, jest bowiem rzeczą pewną, że epidemie tyfusu wysypkowego zdarzały się w Europie znacznie pierwiej zanim jeszcze jeden kartofel widzianym był po téj stronie oceanu. I tak: pierwsze kartofle sprowadzone zostały przez H a w k i n s'a z południowej Ameryki do Hiszpanii w r. 1565, z kąd w r. 1580 przeszły do Włoch. Do Irlandyi sprowadził je z Wirginii Sir W a l t e r R a l e i c h w 1584 r. a F r a n c i s z e k D r a k e w 1585 r. do Anglii. Tu długo stanowiły one łakocie możniejszych, zanim lud wziął się do obszerniejszej ich uprawy. W Niemczech pojawiły się po raz pierwszy w r. 1648, w Prussach w r. 1720, lecz dopiero głód trwający w 1770—1772 r. zwalczył przesąd jaki miano ku ich uprawianiu. Dla Francyi dopiero r. 1770 ma być rokiem rozpowszechnienia kartofli.

Ten krótki przegląd wystarcza dla wykazania że kartofle nie mają bezpośredniego związku z tyfusem. Co do związku pośredniego, to rzecz inna zupełnie.

Uprawa kartofli od wieku zrobiła zupełny przewrót, nietylko w rolnictwie, lecz w życia społeczném Europy. Wielki ich urodzaj sprawił większe nagromadzenie się ludności na oznaczonej przestrzeni gruntu, stały się one zasadniczym elementem pożywienia całych mas biedniejszej ludności, ale nie posiadając dostatecznych ku temu celowi własności pożywnych, nadwątlily siły muskularne tej ludności, osłabiły jej konstytucyę, i zrobiły ją mniej odporną przeciw wszelkim bodźcom chorobnym. Jednorazowe, co najwięcej dwukrotne nie udanie się zbioru kartofli, a już ludność ta stoi u podwoi głodu.

Widzimy z tego, że kartofle wywierają wpływ na powstawanie głodu, ale aby spożyte czyto zdrowe, czy niezdrowe, miały tyfus wywoływać, tego powiedzieć nie można. Pod

pewnym względem nawet mają one to jeszcze dobrego za sobą, że ograniczyły prawie zupełnie inne choroby, które w latach głodu zwykle panowały, że wspomniemy tylko chorobę sporyszową (*ergotismus*), cierpienie polegające na rozstrojeniu układu nerwowego, powstające z obfitego spożycia sporyszu w chlebie i mące wyrobionych ze zboża dla oszczędności niedostatecznie oczyszczonego, jakoteż skorbu powstający z niedostatecznego żywienia się, mianowicie z braku świeżych pokarmów roślinnych.

Przyczyny tyfusu nie dadzą się przecież odnieść ani do pewnych własności, ani do braku pożywienia, jak przy wspomnianych dwóch chorobach; polegają one raczej na wspólnym działaniu kilku szkodliwości, z których trzy szczególniejsze zwracają na siebie uwagę. Niemi są: 1^o niedostatek (złe żywienie się), 2^o przeludnienie, przepełnienie (*encombrement; overcrowding*), i 3^o zanieczyszczenie materiami odchodowymi.

Murchison, jeden z najnowszych angielskich autorów nie wahał się nawet odnieść każdej z wymienionych szkodliwości, do pewnej, wywoływanej przez nią formy tyfusu, utrzymując, że pierwsza sprowadza gorączkę powrotową, druga—tyfus wysypkowy, ostatnia—tyfus brzuszny. Rozdział taki, napozór bardzo ponętny, przyjmować trzeba nader oględnie, gdyż według zdania Virchow'a jest on w części tylko słusznym.

Najprzód, co do niedostatku, to ten sam przez się jest niewystarczającym do sprowadzenia którejś z form tyfusu, jak to możemy się przekonać z przytoczonej już wyżej kłeski głodowej w Bengalu 1770 r., w Irlandyi 1725 — 1727 r. a nareszcie w Spessart (w Prussach) w r. 1852, którym tyfus wcale nie towarzyszył, co w ostatniej miejscowości Virchow osobiście miał sposobność sprawdzić.

Najważniejszym napozór dowodem powstawania tyfusu jako bezpośrednie następstwo niedostatku, był zauważany przez lekarzy Szkoekich wpływ ciężkich przesilen handlowych; tak np. w r. 1842 po wielkim takim przesileniu produkcyjnym, $\frac{1}{6}$ część ubogiej ludności szkockiej zapadła na tyfus, który oszczędził klasę średnią i wyższą. W ciągu 2ch lat zachorowało tu więcej osób niż przez 12 lat poprzednich; w samym Glasgowie w 1843 r. zachorowało 32000 osob t. j. 12^o/_o całej ludności, a z tych 32^o/_o umarło. Nieurodzaj panował tu wprawdzie od 1838—1841 r., lecz w 1842 r. zbiory dobrze się udały, wybuch więc tyfusu w podanym wypadku nie tyle przypisywać należy nieurodzajom, ile brakowi pieniędzy na zakup pożywienia.

Historia tyfusów wojennych uwydatnia również występowanie niedostatku, jako momentu przyczynowego tyfusu. W fortecach obleżonych, i obozach oblegających, tyfus zwykle tam szerzy się gwałtowniej gdzie żywienie jest niedostateczne. Jacquot obserwował, że w początkach wojny Krymskiej daleko większe straty od tyfusu poniósł obóz angielski, który w tym czasie źle był zaopatrzony w żywność, niż francuzki, którego straty pod koniec kampanii przewyższały znowu straty pierwszego.

Porównywając ze sobą wojny nowsze, dłużej trwające, a w szczególności, wielkie wojny na początku bieżącego stulecia z jedną, a ostatnią wojnę amerykańską z drugiej strony, dostrzegamy, że gdy w pierwszych dwóch występował tyfus wysypkowy z całą srogością, w ostatniej zjawiały się tylko pojedyncze jego wypadki, pomimo że zdarzało się w niej częstokroć wielkie nagromadzenie się wojsk w jednej miejscowości i to przez czas dłuższy. Ale też nigdy żaden naród nie rozwinął takiej pieczołowitości w dostarczeniu armii żywności i wszelkich środków dla służby zdrowia, jak to w szlachetnym współzawodnictwie czyniły wszystkie warstwy amerykańskiego ludu.

Chociażby tedy niedostatek sam przez się nie sprowadzał tyfusu, to wycieńczając ludność czyni ją mniej zdolną do opierania się wszelkim szkodliwym wpływom, a tém samym przygotowuje grunt, sposobny do przyjęcia i szerzenia tyfusu. Przytém, i tej okoliczności nie należy tu pominąć, iż nader rzadko tylko zdarza się może zupełny brak wszelkiego pożywienia, zwykle zaś ludność w chwilach głodu używa na pokarm rozmaitych środków zastępczych, najczęściej zepsutych, zgniłych, które nową dla niej stanowią szkodliwość.

Ważniejszego znaczenia od niedostatku, jako moment przyczynowy tyfusu jest przeludnienie t. j. zbytne nagromadzenie się ludności w ograniczonej miejscowości. Najbardziej uwydatniło się ono w t. z. gorączce więzienniej panującej

nawet ostatnimi czasy w więzieniach Pruss zachodnich. Pierwszy z pisarzy który wiadomość o niej upowszechnił jest Lord Bacon. Przypisuje on przyczynę choroby zabójczemu wpływowi zepsutego powietrza na więźniów, gdy ci, nagromadzeni w znacznej liczbie, przez długi czas w szczupłych, brudnych i zamkniętych przebywają celach. Szkodliwość ta ma być tak wielką, iż w niektórych razach przy czynnościach sądowych sędziowie i wielka część słuchaczy ulegali chorobie i umierali. W Anglii między r. 1522 a 1750 naliczono cząły szereg takich wypadków.

John Pringle pierwszy uznaje tożsamość tyfusu więziennego z wojennym i przyczynę obu odnosi do zanieczyszczenia powietrza zgnilemi wyziewami. Hildbrand podziela to zdanie, przypisując źródło wszelkiej materii tyfusowej wyziewom nagromadzonej w zamkniętym miejscu ludności.

Według zdania Virchow'a i ten sposób zapatrywania się jest zbyt jednostronnym. Niestosunek liczby ludzi do przestrzeni zamkniętej w której są nagromadzeni, może spowodować zepsucie się powietrza i śmierć niektórych, nie koniecznie jednak z tyfusu wysypkowego. Do powstania tej choroby bowiem, o ile dziś sądzić można, potrzeba braku pożywienia, a przede wszystkim wysokiego stopnia nieczystości. Im mniejszy dopływ świeżego powietrza, im gorsza wentylacja, tém łatwiej w zamkniętej przestrzeni wywiązuje się miazmat tyfusowy. Lecz tą zamkniętą przestrzenią nie potrzebuje być koniecznie cela więzienna, lecz pokój chorego, kajuta okrętowa, i t. p. Co więcej, warunki przestrzeni zamkniętej znaleźć się mogą tam nawet, gdzie to na pozór niepodobnym się wydaje. Wojsko n. p. w polu, robotnicy przy publicznej drodze, mieszkańcy wsi nawet zdają się znajdować w warunkach najodpowiedniejszych rozpraszaniu się w powietrzu szkodliwych miazmatów, jeżeliby jakie były, i jest tak w rzeczywistości dopóki wojsko maszeruje a robotnicy pracują na otwartym powietrzu: lecz gdy wojsko to stanie obozem, gdy się zaczęnie cisnąć do chat lub namiotów, gdy robotnicy skupią się w pobudowanych przez siebie iędznych jamach z ziemi, wszyscy łatwo znajdą się w warunkach o jakich mówimy.

To samo rozciągnąć można i do mieszkań ludzkich, zarówno wiejskich jak miejskich. Wszelkie przepełnienie ich mieszkańcami, nie stosowne do obszerności przestrzeni, i wynikające ztąd zanieczyszczenie powietrza (szczególniej w zimie, gdy z obawy zimna wszelkie otwory dla przewiewu są zamknięte), stawia tych mieszkańców w warunkach bardzo sprzyjających rozwojowi choroby, którąby w tym razie nazwać było można tyfusem mieszkaniowym. Każdy wchodzący do takiego mieszkania wystawiony jest na niebezpieczeństwo dostania tyfusu; choroba może być nawet ztamtąd przeniesioną i udzieloną za pośrednictwem sukien i t. p., co jednak nie jest zarażeniem w ścisłym znaczeniu tego słowa, — człowieka od człowieka.

Trzecim nakoniec momentem przyczynowym jest nieczystość. Wspominaliśmy już o nieczystych, zepsutych pokarmach i zanieczyszczeniu powietrza wskutek przeludnienia, tu chcemy mówić o nieczystości spowodowanej materiami odchodowymi. Odkąd zaczęto rozkładowi tych materii przypisywać możność wywoływania tyfusu brzuszego, higiena publiczna zwróciła na nie baczną uwagę zalecając staranne i odpowiednie budowanie i czyszczenie kloak, kanałów i t. p. aby przez to zapobiedz dostawaniu się produktów rozkładu z jednej strony w powietrzu, z drugiej, przez wsiąkanie w grunt, do wody studziennej. W pierwszym bowiem razie z wdęchanym powietrzem, w drugim, z używaną za napój wodą, dostawać się mogą do organizmu, szkodząc zdrowiu.

Ludność średniowieczna bardzo była skora do szukania przyczyny trapiącej ją choroby w bezpośrednim swym otoczeniu i szczególniej często upatrywała ją w rozmyślnym zatruciu wody używanej za napój. Podejrzenie rozfanatyzowanego gminu zwykle w takich razach na żydów padało; to też w ślad za epidemią chorobową szło zwykle prześladowanie żydów. — Smutny to przykład, jak duch ludzki z prawdziwego kierunku w badaniu jaki zaczynał przyjmować, przez przesady sprowadzany bywał na bezdroża, z których wybrnąć już nie mógł.

Prawda, że studnie były ztruwane, lecz nie przez pojedyncze złej woli jednostki, a przez powszechne niedbalstwo i nieświadomość jego skutków, — to też każda nowa epidemia tyfusowa powinna posłużyć ku szerzeniu zdrowych i racjonalnych wiadomości o przyczynach choroby, aby dać pobudkę do wspólnej pracy nad utrzymaniem publicznej i prywatnej czystości.

Nie wolno też zapominać, że tyfus, a przedewszystkiem tyfus głodowy, należy do tego rodzaju chorób, którym w największej liczbie wypadków zapobiedz można, a odpowiedź na zapytanie: jaką dojsć ku temu drogą, da się zamknąć w tych kilku słowach: „oświata, połączona z wolnością i dobrobytem.”

Kończąc rzecz swą odzywa się Virchow następnemi słowy: „Miejmy nadzieję, że te drogo okupione nauki nie przebrzmiają tak jak już wielokrotnie przebrzmiewały. Niech czas ciężkiej próby, którą teraz przebywamy utwierdzi lud nasz w tém przeświadczeniu, że nie powinien ustawać w pracy w czasach pokoju, w pracy, bez której nie zdobędzie wolności i oświaty, tych dwóch poprzedniczek ogólnego dobrobytu. Klęska głodowa jest karą, którą naród sam na siebie nakłada przez swe niedbalstwo i nieświadomość.

M. Gruell.

K R Y T Y K A.

1. *Obraz ruchu i postępu zakładu zdrojowego w Krynicy w r. 1867, skreślił Dr. M. Zieleniewski, lekarz Rządowy w Krynicy. Kraków w drukarni C. K. Uniwers. Jagielloń:*
2. *Pogląd na rozwój zakładu zdrojowego w Krynicy w ciągu ostatniego dziesięciolecia (1857—1866 r.) skreślił Dr. Zieleniewski.— Warszawa w druk. Gazety Polskiej 1867 roku.*
Ocecił Dr. I. Warschauer, lekarz praktyczny w Krakowie.

Mamy przed sobą dwie książeczki „o Krynicy“ skreślone przez orędowniką tego źródła, kolegi naszego Dra Zieleniewskiego: pierwsza stosownie do tytułu przedstawia nam obraz ruchu i postępu zakładu zdrojowego Krynickiego w roku 1867; druga daje pogląd na rozwój zakładu wyż wzmiankowanego w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Ponieważ obie są ze sobą w naturalnym i ścisłym związku, przeto postanowiłem obie razem rozbierać, zaczynam zaś od sprawozdania dorocznego.

Wiadomo że Autor wieloletni lekarz rządowy przy zdrojach w Krynicy miał i ma dotąd największą sposobność obeznania się z zdrojami i ich skutecznością, mamy przeto prawo prócz liczebnego statystycznego poglądu żądać objaśnień co do działania fizyologicznego źródła o którym mowa; lecz niestety, sprawozdanie przerzeczone ma liczne zadania do spełnienia, przeznaczone jest nietylko dla publiczności lekarskiej ale i dla nielekarskiej zdroje te zwiedzającej, trudno przeto wymagać aby w książeczce dla laików, osób nie fachowych, były zamieszczone, suche, jałowe badaczów li interesujące wykłady o działaniu fizyologiczném źródła; lecz w takim razie nie powiem niestosowne ale nie potrzebne jest wyliczenie systematyczne chorób w Krynicy spostrzeganych! Lecz trudno wszystkim dogodzić, wiedzą o tém dobrze zagranicą, dla tego lekarze piszą „przewodniki“ dla większej publiczności bez dat wyczerpujących statystycznych, w których jedynie umieszczone są szczegóły chorych obchodzące; lecz piszą również książki w których traktują o źródle ze stanowiska naukowego dla zawodowców; miészanka jednego i drugiego celowi zwykle nie odpowiada, wyrażamy przeto życzenie aby szanowny kolega odstąpić zechciał od stereotypowego zdawania sprawy, i radzilibyśmy aby ono było tylko obrachowane dla laików, aby przeto mieściło w sobie tylko o tyle część lekarską, o ile ona im jest przystępną, żeby nadto wydawał prace czysto lekarskie, któreby pod niejednym względem mogły objaśniać lekarzy, chorych do Krynicy posyłających.

Uznania godne są dołączone tablice wykazujące stan ciepłoty, ciśnienia powietrza, i wilgotności względnej; wiemy, że szanowny nasz kolega zajmuje się robieniem tych spostrzeżeń na miejscu, cieszymy się że w Krynicy będzie stała stacya meteorologiczna, dzięki komisji fizyograficznej Krakowskiej i użyczonemu przez wysoki sejm krajowy pieniężnemu zasiłkowi! Dodać należy że spostrzeżenia meteorologiczne kolegi, z sumiennością i mozolem wykonane stanowią cenny materiał do meteorologii całego kraju.

Byłbym za opuszczeniem całkowitem § XIgo, albo téż za inną formą redakcyi; paragraf przerzeczony składa się z dwóch ustępów: w pierwszym jest mowa o lekarzach dla wykonywania

praktyki lekarskiej do Krynicy zjeżdżających, w drugim wylicza lekarzy dla poratowania zdrowia przybyłych, odróżnienie jednych od drugich zdaje mi się zbytecznym, bo tak pierwsi jak i drudzy mogą być wzywani do udzielania rady i pomocy chorym, a tym samym należeliby do obydwóch kategorii to jest do lekarzy praktykujących i do lekarzy chorych tak jak nawzajem lekarz przybyły na praktykę lekarską może być jednocześnie pacjentem Krynickim.

Paragraf wymieniony nie jest nawet dla publiczności przydatny, gdyż z onego bynajmniej nie dowiaduje się ona czy ten lub ów lekarz w Krynicy praktykujący na przyszły rok przybędzie do Krynicy.

Ze sprawozdania widno że corocznie powiększa się liczba gości przybywających w celu leczniczym, co znowu stanowi niezbity dowód skuteczności zdrojów, i zarazem przemawia za tym, że stopniowe rozwinięcie Krynicy dostarcza chorym prócz odpowiednich mieszkań nie zbędnie potrzebnej wygody, a lubo wiele jeszcze zostaje do życzenia, to jednak wnioskując z przeszłości o przyszłości tuzyc należy, że niedostatki tu i owdzie dostrzeżone, Dyrekcyja Zdrojowiska pomna swego obowiązku przyjscia w pomoc chorym leczenia tu szukającym, takowe jak najrychlej usunie.

Autor wspomina o rozsyłce wody Krynickiej coraz bardziej się zwiększającej, jak niemniej i o tym że woda ze źródła Słotwińskiego którego rozbiorem zajmował się nasz gorliwy chemik Dr. S t o p c z a ń s k i, znajduje nie tylko popyt ale i odbyt— szczególnie wzmiankowany udowadnia że i część ekonomiczno-społeczna Krynicy postępuje szybkim krokiem.

Osobny paragraf poświęcony jest literaturze o Krynicy, do wzbogacenia której niezmordowany kolega przeważnie się przyczynił, lubo i inni postronni badacze między innymi Prof. D i e t r i c h w Mnichowie zaszczytnie wspomina o tym dzielnym środku leczniczym jaki kraj nasz posiada.

W paragrafie 16ym wyliczone są wszystkie zmiany, ulepszenia lub uposażenia, których nie powtarzam odsyłając szanownego czytelnika do samego dziełka, w streszczeniu podany jest rozbiór chemiczny szczawy słotwińskiej dokonany przez Dra S t o p c z a ń s k i e g o, i uwagi Prof. D i e t l a na posiedzeniu komisji balneologicznej co do tej szczawy wypowiedziane; głos zaś Referenta, że szczawa ta ze względu na jej składniki w niemocach nerek i pęcherza moczowego mogłaby być skuteczną, milczeniem (nie wiem z jakiego powodu) został pominięty.

Przedostatni paragraf stanowi tablica uwydatniająca liczebnie różnicę ilości gości którzy zwiedzili Krynice w r. 1857. od tych, którzy w r. 1867 tu przebywali, podaje wzrost ludności miejscowej stałej, a nawet wykazuje przybytek podatków rządowych to jest zarobkowego, czynszowego, i klasyczno-domowego; z czego wynika ten pewnik ekonomiczno-społeczny że w miarę nakładu korzyści się powiększają, życzyliby przeto należało aby i inne lekarskie zdrojowiska brały sobie za żywy i naśladowania godny przykład Krynice i przejęły się tą zasadą że: kapitał nakładowy nie ginie marnie, i że nie tylko zysk pieniężny przynosi, lecz nadto jak w obecnym wypadku pod względem sanitarnym wielce się zasługuje. W końcu podaje pomyslną wiadomość, że przez wybudowanie kolei Koszycko-Tarnowskiej Krynica zbliży się do sieci kolei przerysujących Galicyę a przez nie do reszty Europy, która to okoliczność rokuje Krynicy świetną przyszłość! Oby te życzenia jak najrychlej się ziściły ku uldze chorych i rozwoju ekonomicznego nie tylko samego zdrojowiska lecz i całego kraju!

Druga praca kolegi Z i e l e n i e w s k i e g o odpowiada w zupełności celowi wytkniętemu przez Autora, obznajmia publiczność większą powiedziałbym ze stopniowym rozwojem zdrojowiska Krynickiego i wykazuje jak uderzająca jest różnica między Krynica w r. 1857 a obecną, w tabelarycznym wykazie przytacza coroczną ilość osób do Krynicy przybyłych, z której przekonać się można że w r. 1862 najwięcej bawiło osób w Krynicy, że ilość gości fluktuje, że w r. 1867 było wprawdzie tylko 1544 osób, lecz rodzin 657, a w r. 1862 było osób więcej bo 1639, lecz stosunkowo mniej rodzin bo 613ćic; co wszystko razem wzięwszy przemawia za powiększającą się wziętością zdroju Krynickiego. Wylicza ciekawe dla gości kąpielowych szczegóły co do pomieszczeń, i co do restauracyi.

Wyznać należy że głównym warunkiem pomyslnego prowadzenia kuracyi przy źródle, jest dobre i stosowne mieszkanie, wraz z umeblowaniem należytym i dobry wikt, czyli żywność; ostatni powinien być pod czujną i troskliwą opieką lekarza miejscowego, nie ma jednak

wątpliwości że pod tym jako téż pod wielą innymi względami Krynica wyprzedza o wiele inne krajowe źródła lekarskie. W czterech tablicach autor podaje wypadki badań meteorologicznych a mianowicie: stan ciepłoty, stan barometru i stopień względnęj prężności pary, uskutecznianych przez samego autora od r. 1858 do r. 1866, z których wynika że temperatura średnia miesięczna Krynicy nie różni się wcale od ciepłoty średniej miesięcznej w Krakowie dostrzeżonej, i że średni stopień ciepłoty od 1,55°R do 2,02°R niższym jest w Krynicy jak w Krakowie.

Referent za pomocą swych badań meteorologicznych przedsięwziętych podczas swego dwukrotnego pobytu w Szczawnicy przez całą porę kąpielową w r. 1858 i 59 doszedł do tych samych wniosków co do meteorologii Szczawnicy w porównaniu z Krakowem.

Zdanie kolegi Z. jakoby i miesiąc wrzesień okazał się stanowczo pogodnym i ciepłym i dla chorych Krynickich kuracyi sprzyjającym, całkowicie podzielam, gdyż do Krynicy przybywa pewien rodzaj chorych z rozstrojeniem układu nerwowego, ze zbyt dużą tkliwością nerwów powłok powszechnych, tym nieco ostrzejsze powietrze wrześniowe bynajmniej nie przeszkadza w kuracyi i owszem przyozynia się ono dzielnie do nadania barw skórze i układowi nerwowemu, tacy więc chorzy śmiało mogą we wrześniu odbywać kuracyę w Krynicy.

Następnie rozwodzi się szanowny kolega obszernie nad rozbiorem chemicznym wody w Krynicy, i nad skutkami fizyologicznymi składników tejże.

W dziale o hydrochemii Krynicy podaje autor że w ciągu dziesięciolecia ostatniego Krynica miała aż trzech analityków to jest: Prof. Cz y r n i a ń s k i e g o, A l e k s a n d r o w i e z a i S t o p e z a ń s k i e g o; częste badanie źródeł lekarskich bardzo pochwalam, bo jeśli jako lekarze chcemy być sumiennymi w doradzaniu chorym użycia jakiego źródła, powinniśmy nam przyjść w pomoc od czasu do czasu na nowo podjęte rozbiory wód lekarskich, gdyż wiemy z doświadczenia że wszystko na świecie ulega z czasem rozmaitym zmianom, czemużby źródło lekarskie miało być wyjęte z pod tego ogólnego prawa; owszem jeśli co się zmienia, to niezawodnie źródło lekarskie, którego skład od rozlicznych nieznanych nam szczegółów zależy, dla tego też u postronnych nie szęczędzą wcale nakładów na badanie chemiczne źródeł od czasu do czasu przedsiębrać się mających! Uznajemy z prawdziwą przyjemnością że i Rząd którego własnością jest Krynica, również hojnie wydaje na badania chemiczne jakościowe i ilościowe źródeł i posilkuje się tutaj znakomitościami w kraju zaszczytnie znanymi, a tak możemy z sumiennym przeświadczeniem powiedzieć że gruntowne poszukiwania chemików krajowych poznały nas ze składem wody Krynickiej, i że my jako lekarze wiemy co chorzy nasi w Krynicy piją, a to nie o wszystkich źródłach powiedzieć możemy.

Balneografią Krynicy traktuje autor wyczerpująco, zastanawiając się nad każdym z autorów w szczególności, z dawniejszych wspomina Dra. Ż u ł a w s k i e g o, z nowszych prace pomnikowe Prof. D i e t l a i S k o b ł a, którymi głównie do rozwoju Krynicy się przyczynili, zwracając uwagę nie tylko znawców i przyrodników ale i publiczności krajowej na ten drogocenny skarb którego nam wszechmocny użyzył.

Obszernie skreśla środki hydroterapeutyczne Krynickie i kończy swój pogląd ustępem, w którym zastanawia się nad korzyściami jakie wzrost Krynicy przynosi, i życzeniem aby „wytrwać w tym świętym obowiązku miłości swojego.“

Cała praca powyższa odznacza się przejęciem i zamiłowaniem ku tej swojskiej Najadzie, a znając wytrwałość niepospolitą autora i głównego kierownika tego zakładu leczniczego, tuszyć można że na swém stanowisku do co raz znakomitszego rozwoju Krynicy dołoży wszelkiego starania.

W ogóle styl gładki, powabny, potoczysty a nawet kwiecisty sprawia że się książka przyjemnie czyta, a obok téj przyjemności ciekawych wszechstronnie zaspakajać zdoła.

Co do treści samęj powiem że: Krynica jest i będzie pierwowzorem dla reszty zdrojowisk krajowych, że głównie komisji balneologicznej i tej przewodniczącemu byłemu Prof. D i e t l o w i zawdzięcza swój wzrost i znakomitość, lecz te usiłowania komisji byłyby niedostatecznymi gdyby się władze Rządowe nie kierowały tą zdrową zasadą ekonomiczno-społeczną, że chcąc mieć korzyści to jest dochód, trzeba wprzód kapitał wkładać.

Wiadomości bieżące.

— W dniu 6 z. lipca odbyło się 44te, a w dniu 10 b. sierpnia 45te posiedzenie oddziału chirurgii, okulistyki i syfilografii Tow. lek. Warszaw. Jakkolwiek z powodu wakacyj i wyjazdu niektórych członków zebrania te były mniej liczne, kwestye na nich rozbiierane nie mniej przeto pełne są zajęcia naukowego. Przewodniczący Prof. G i r s z t o w t przedstawił p. K. K., któremu z powodu zmiążdżenia części miękkich i wyrwania ze stawów nóg przy nieostrożném obejściu się z maszyną w parowym młynie (na Lesznie) jeszcze w listopadzie r. z. wykonał odjęcie prawego uda i lewej goleni (Patrz Gaz. Lek. z d. 7 grudnia 1867 r. Nr. 23, str. 373); chory ten pomimo straszego obrażenia i amputacji 2ch nóg wyzdrowiał, został jednak kaleką zmuszonym szukać kawałka chleba albo u podwoi kościoła, albo na łonie Towarzystwa Dobroczynności. Prof. G i r s z t o w t w nadziei uratowania swego pacyenta od smutnej konieczności żebrania, a zarazem celem uwieńczenia tak szczęśliwego uleczenia, powziął zamiar zaopatrzyć chorego w dwie sztuczne nogi, azali nie uda się na tej drodze dostarczyć mu możności chodzenia. Dwie nogi sztuczne dokładnie i pięknie zrobione, względnie bardzo lekkie, zginające się w stawach kolanowym i stopowo-skokowym, (sprowadzone z Paryża) w zupełności odpowiedziały oczekiwaniom. Krzepelka Karol (nazwisko operowanego) swobodnie chodzi na 2ch sztucznych nogach opierając się tylko kijem. Ciekawy i nauczający ten wypadek, pierwszy w naszym kraju obiecał prof. G. szczegółowo rozebrać i na jedném z przyszłych posiedzeń oddziałowi opis zakomunikować. Następnie prof. G. przedstawił młodą pacjentkę (10 lat), której z powodu przykurczenia i sztywności w stawie kolanowym, będącej następstwem zapalenia wnętrza stawu (*gonitis*) wykonał z powodzeniem zupełném rozerwanie (*distensio violenta*) tkanek ściągniętych i przeistoczonych, przez co normalny kierunek i długość oraz swobodne używanie kończyny chorój przywrócone zostały. Opowiedział potem p. G. o wycięciu kamienia z pęcherza moczowego (*cystotomia lateralis*) małemu chłopcu, przyslanemu doniego na kurację z Kielc przez Dra Ł u s z c z k i e w i c z a. przy czem statystyką dowiódł, że w dzieciennym wieku operacje wycięcia kamienia najszcześniejsze dają rezultata. Kol. O r ł o w s k i przedstawił 3ch chorych, z których, w następstwie zapalenia ropnego okostnej (*periostitis suppurativa*), jednemu wykonał częściowe wypiłowanie żuchwy, drugiemu także wypiłowanie kości promieniowej, trzeciemu zaś kości łokciowej z pomyślném zejściem, oraz chorego, któremu z powodu zmiążdżenia kołem powozu ramienia, wykonał wyłuszczenie ze stawu (*exarticulatio humeri*) tej kości. W końcu przewodniczący podniósł kwestyę częstoci polipów w różnych próżniach naszego ustroju, przy czem opowiedział o wyjęciu przez siebie przed kilku dniami tego nowotworu z macicy, z nosa, gdzie polip wzięwszy początek rozszerzył się do jamy H i g h m o r'a z jednej, i polyku (*pharynx*) z drugiej, zniszczył podniebienie twarde i kości nosa, stawiał przeszkodę oddychaniu, polykaniu, mowie, i w rozwoju swoim doszedł do wielkości dużej pięści. Dla łatwiejszego zupełnego wyjęcia prof. G i r s z t o w t zrobił rozcięcie nosa zaczynając takowe od *glabella*, a kończąc na chrząstce nosowej; po dokonanej operacji brzegi rany zszył napowrót, przez co nos odzyskał swój normalny kształt i fizyologiczne czynności. Rozbiór mikroskopowy wykazał, że nowotwór ten był mięsakiem (*sarcoma*). W końcu Prof. G. okazał nowy instrument dla wyjmowania polipów z ucha, łączący w sobie łyżeczkę i pincet, którego użyteczność i rzeczywistą już miał sposobność sprawdzić w swój praktyce.

— *Nominacye.* Przez Najwyższy rozkaz w wydziale ministerstwa spraw wewnętrznych z 24 lipca (5 sierpnia) wydany w Kissingen, rektor warszawskiej szkoły głównej, doktor medycyny, rzeczywisty radca stanu M i a n o w s k i, mianowany został doradcym członkiem rady medycznej, z pozostawieniem przy zajmowanych przez niego obowiązkach.

(Dz. War.).

Redakcyja Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich przy rogu ulicy Jasnej i Zielonego placu, w domu Berensztejna, Nr. 1364, mieszkania Nr. 6.

W Drukarni Gazety Polskiej.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.